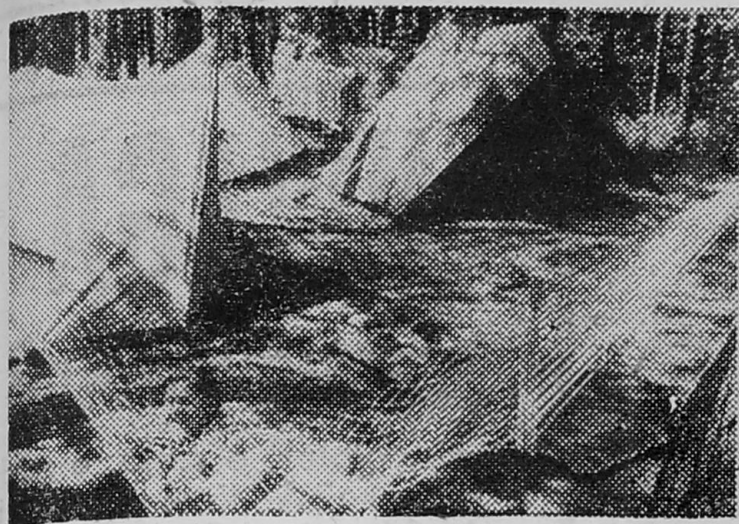




za ile świeże
powietrze? 3



♦ Kontaktiki ♦
7-10



anonimowa
siła
przebiecia 11

KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY PISMO PZPR

PL ISSN 0208-6840

18

(394)

KONTAKTY
1988-05-08

cena
35 zł



CO DZIESIĄTA SPRAWA O ROWÓD BYŁA Z POWODU AMERYKI

DRUGA STRONA
DOLARA

STR. 2

BEZ PARDONU

WYPĘDZANIE NIEMOŻNOŚCI (2)

♦ Czego w Kolnie więcej: przejawów arogancji władzy czy „polskiego piekielka”? ♦ Gdzie budować, by nikogo nie rujnować? ♦ Kto ma monopol na „dawanie”? Czy prawo musi w Kolnie zwyciężać jak Phyrus? Odpowiedzi na te i inne pytania staraliśmy się uzyskać w drugiej odsłonie wznowionego cyklu „Bez pardonu”. Przypomnijmy, że w publicznej rozmowie z mieszkańcami i dziennikarzami udział wzięli: Jan Gawrych — I sekretarz KMG PZPR; Tadeusz Siwik — naczelnik miasta i gminy; Jan Kosowski — przewodniczący MGRN; Bogdan Owczarczyk — prezes Spółdzielni Mieszkaniowej; Stanisław Szostkowski — były inspektor budownictwa UMiG; Tadeusz Chrostowski — dyrektor Poradni Wychowawczo-Zawodowej oraz Stanisław Ciszewski — dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Redakcję reprezentowali: Gabriela Szczęsna, Władysław Tocki i Stanisław Zagórski.

AROGANCJA WŁADZY

„KONTAKTY”: — W jednym z listów Czytelnik pisze: „Stare wraca. W Kolnie wystarczy, że było się u władzy, by być traktowanym inaczej niż zwykli śmiertelnicy. Przykłady? Proszę bardzo: były sekretarz i jego brat, członek prezydium MGRN, od trzech lat budują garaże przy ul. Targowej. Gdyby tak, jak oni, budował normalny obywatel, urzędnicy dawno zmusiliby go do zakończenia robót albo zabraliby plac. W niezłym miejscu wybudował sobie natomiast garaż zięć dyrektora Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Nikt inny zgody na tę lokalizację by nie dostał, gdyż jest to róg ulicy Sportowej i Konopnickiej, ale skoro decyduje teść, to wiadomo... Ten sam pan, czyli dyrektor PGKiM, posiada dom, kupił drugi od państwa i teraz, aby pozbyć się lokatora, zamierza dać mu mieszkanie komunalne”.

STANISŁAW CISZEWSKI: — Decyzję o przydziale działki pod garaż dla zięcia nie ja podjęłem,

lecz referat budownictwa Urzędu Miasta i Gminy. Dom natomiast kupilem nie teraz, ale w 1974 roku. Lokatorzy mieszkają, jak mieszkali, nikt im nie dokucza i nie zamierza przekwaterować. Nie ma zresztą mowy, że ja mógłbym komukolwiek przydzielić mieszkanie, gdyż o tym nie decyduję i nie mam na to żadnego wpływu.

„KONTAKTY”: — Dalej z listu: „W Kolnie istnieje poradnia wychowawczo-zawodowa. Zatrudnia 10 osób, w tym żony przedstawicieli władzy. Pracowników poradni najczęściej spotkać można w sklepach lub na ulicy”.

TADEUSZ CHROSTOWSKI: — W poradni pracuje nie 10, lecz 6 osób, w tym jedna na etacie administracyjnym i dwie na „połówkach”: żona sekretarza i inspektora oświaty. Poradnia obejmuje swoim zasięgiem rejon stanowiący obszar byłego powiatu kolneńskiego, praca nasza nie polega wyłącznie na śledzeniu za biurkami.

JAN GAWRYCH: — Jeżeli sprawa ta rzeczywiście ludzi bulwersuje, proponuję, by o ocenę pracy

CIĄG DALSZY NA STR. 6

W NASTĘPNYM NUMERZE:

□ **CORAZ WOLNIEJ, POD PRAD:** Wszyscy święci wiedzą, że niczego by Roman nie osiągnął w swojej sprawie, gdyby nie nowa polityka państwa. □ **POGODA DLA DZIAŁACZY:** Z tą demokracją możemy mieć teraz kłopoty, to już inna sprawa. □ **KROPLA DRAŻY SUFIT:** w ubiegłym roku, statystycznie, codziennie jedno mieszkanie w Łomży było zalane. I już zaczynało się podtapiać następne.

KRONIKA



□ Pierwszomajowe manifestacje poprzedziły okolicznościowe akademie z udziałem władz oraz weteranów ruchu robotniczego; w Łomży na uroczystości tej gościli również delegacje radzieckiej Brygady Łączności im. Ziemi Łomżyńskiej i Szkoły Medycznej z Kazania;

wystąpiły zespoły: taneczny z Kazania i instrumentalny z Zielonodolska. Barwne pochody odbyły się w Łomży, Wysokiem Maz., Grajewie, Kolnie, Zambrowie i innych miejscowościach. Świąteczna atmosfera trwała do późnych godzin wieczornych: było co wybrać z bogatej oferty imprez kulturalno-rozrywkowych.

□ Grupa weteranów ruchu robotniczego z Łomży uhonorowana została wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Ryszard Goździewski, Włodzisław Kalinowski, Jan Staturski, Stanisław Witas i Wincenty Wośkowiak; Kawalerski — Anastazja Siwik. Wiele osób otrzymało odznaki „Za zasługi dla woj. łomżyńskiego” oraz listy gratulacyjne.

□ Zgodnie z kalendarzem wyborczym, kolegia wyborcze zakończyły w ub. tygodniu przyjmowanie zgłoszeń kandydatów na radnych. 38 organizacji wysunęło 544 kandydatów na radnych Wojewódzkiej Rady Narodowej (12 kandydować będzie z tzw. listy wojewódzkiej); ubiegać się oni będą o 120 mandatów. Wojewódzkie Kolegium Wyborcze nie odrzuciło ani jednego zgłoszenia. We wtorek rozpoczęły się obywatelskie zebrania konsultacyjne, które potrwać do 17 maja. Kandydatów na radnych prezentują członkowie kolegiów wyborczych oraz działacze PRON-u.

□ Ocena pracy służby zdrowia była głównym tematem wspólnego posiedzenia Egzekutywy KW PZPR, Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego i Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Wszyscy uczestnicy zgodzili się co do tego, że opieka lekarska, zwłaszcza na wsi, pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Decydujący wpływ mają na to braki kadrowe i trudne warunki pracy personelu. W służbie zdrowia województwa łomżyńskiego pracuje ok. 5 tys. osób, w tym: 432 lekarzy, czyli 12,6 na 10 tys. ludności (w kraju — 20) oraz 108 stomatologów — 3,2 na 10 tys. ludności (w kraju — 4,6); najmniej pracuje w ZOZ Kolno — 8,2 oraz w ZOZ Wysokie Maz. — 8,4. 315 lekarzy (75 proc. ogółu) posiada specjalizację pierwszego lub dru-

giego stopnia. Pomimo różnych preferencji, spada atrakcyjność pracy na wsi: wiele gminnych ośrodków zdrowia nie ma stałej obsady kadrowej. W 1987 roku umowę o pracę rozwiązało 25 lekarzy, 16 stomatologów oraz 76 pielęgniarek i położnych. Na kłopoty z pozyskaniem i utrzymaniem kadr medycznych decydujący wpływ mają: brak miejsc hotelowych oraz mieszkań na wsi dla pielęgniarek, lepsze warunki oferowane przez duże ośrodki miejskie i brak w naszym województwie wielu specjalistycznych oddziałów szpitalnych. Niekorzystna sytuacja poprawi się po oddaniu do użytku nowego szpitala w Łomży z blokiem mieszkalnym dla kadry lekarskiej.

W wyniku porozumienia między władzami wojewódzkimi i zarządami spółdzielni mieszkaniowych, lekarze będą mogli zajmować lokale o jedno „M” większe od przysługującej im normy. Uczestnicy posiedzenia stwierdzili, że na powstawanie wielu mankamentów funkcjonowania służby zdrowia duży wpływ ma wadliwy system organizowania jej pracy, obowiązujący w całym kraju.

□ Włodzisław Mokrzyński — przewodniczący Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej oraz członek Biura Politycznego — uczestniczył w posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Obrony; spotkał się z Sekretarzem KW PZPR.

□ XXIII sesja Miejskiej Rady Narodowej uchwaliła absolutorium prezydentowi Łomży, Wiesławowi Dębińskiemu, który usłyszał przy okazji wiele słów uznania pod swoim i Urzędu adresem. Mimo że budżet miasta wzrósł w porównaniu do roku ubiegłego o 38 proc., w dalszym ciągu brakuje środków finansowych na najpilniejsze zadania. Daje się we znaki inflacja. Np. na remonty obiektów komunalnych wydano zamiast planowanych 47 aż 105 mln zł, a mimo to nie starczyło już pieniędzy na remonty ulic Wyzwolenia i Partyzantów oraz dokończenie Krzywego Koła. Poważne trudności stwarza też złe zaopatrzenie w materiały i paliwo. Zachowane zostały priorytety: inwestycje i remonty kapitalne, gospodarka komunalna, oświata i wychowanie. Zaniepokojenie radnych budzi powtarzające się od kilku lat niewykonanie planów remontów mieszkań (co może doprowadzić do utraty części zasobów na Starówce), niepełna realizacja planów budownictwa mieszkaniowego (uspołecznionego i prywatnego) oraz spowolnienie tempa przygotowywania działek pod budownictwo jednorodzinne (na przydział działek czeka 800 osób).

□ Do Komitetu Wojewódzkiego PZPR wpłynęło w I kwartale br. 70 listów, w tym 23 anonimowe; ośobiście o interwencję prosiło 117 osób. Połowę listów stanowiły skargi, reszta to prośby o pomoc w załatwieniu indywidualnych spraw obywateli. Najwięcej skarg dotyczyło działalności instytucji obsługujących rolnictwo oraz gospodarki komunalnej i mieszkaniowej.

gramowej umieściliśmy ostrzeżenie nym kosztami wychodzenia z kry-przed obciążeniem rolników główny, postawiliśmy na rozwój rodzinnych gospodarstw rolnych i na preferencje dla młodych rolników. Delegaci z województwa łomżyńskiego są dość licznie reprezentowani w nowych władzach: sekretarzem Zarządu Krajowego została Małgorzata Raczyńska, mnie wybra-ska objęła funkcję sekretarza Krasno jego członkiem, Maria Dołgow-jowej Komisji Rewizyjnej. Z Łom-żyńskiego pochodziła także najmłodsza delegatka — Wioletta Kar-wowska (17 lat), uczennica Liceum Ekonomicznego w Łomży.

BEZ PARDONU

UWAGA

ZAMBROWIANIE!

Już w piątek, 6 maja, o godz. 15.30 w sali konferencyjnej Urzędu Miasta i Gminy w Zambrowie odbędzie się otwarte spotkanie mieszkańców miasta i regionu oraz dziennikarzy „Kontaktów” z gospodarzami miasta i gminy Zambrow. Przypominamy naszą formułę:

**WSZYSCY
PYTAMY
— WŁADZE
ODPOWIADAJĄ**

Nie ma tematów tabu, problemów zbyt trudnych lub błahych, pomysłów niewartych publicznego zgłoszenia. Zapraszamy.

zaprosili nas

Wojewódzki i Miejski Komitet SD — na akademii z okazji święta Stronnictwa Demokratycznego; Wojewódzki Związek Hodowców i Producentów Bydła — na IV Wojewódzki Zjazd Delegatów; Kuratorium Oświaty i Wychowania UW — na zawody sportowo-obronne „Spraw- ni jak żołnierze”; Ministerstwo Kultury i Sztuki — na konferencję prasową; Zarząd Koła Polskiego Związku Niewidomych w Łomży — na akademii pierwszomajową.

personalia

W Urzędzie Miasta w Łomży zmienili się kierownicy czterech wydziałów. Kierownikiem Wydziału Handlu jest obecnie Teresa Marchwicka; Spraw Socjalnych, Zatrudnienia i Spraw Społecznych — Alicja Truszkowska, Spraw Lokalnych — Stanisław Przechodźki, a Socjalno-Administracyjnych — Zdzisław Biedrzycka.

TURNIEJ
REPORTERÓW
ROZSTRZYGNIĘTY

Jury Turnieju Reporterów im. Melchiora Wańkowicza — Stefan Kozicki (przewodniczący), Krystyna Goldbergowa, Jan Bijak, Andrzej Mularczyk, Leon Jańczak, Stanisław Zagórski, Stefania Henczelowa (sekretarz) — w dniu 21 IV br. obradowało nad planem IV edycji Turnieju, noszącej tytuł: „To się w głowie nie mieści”, i postanowiło:

Główną Nagrodą wartości 100 000 złotych i Medalem Melchiora Wańkowicza uhonorować reportaż pt. „Coraz wolniej, pod prąd”, oznaczony godłem „Zarnowiec”, natomiast wyróżnieniem wielkości 40 000 złotych — pięć następujących prac: „Jeszcze trochę powiewu” (godło „Teresa”), „Rekomendacja” (godło „Maluch”), „... aby żyć” (godło „Kaktus”), „Dziecko z blizną” (godło „Meander”), „A gdy przyjdzie ta niedziela, wszyscy piją jak cholera” (godło „Przebitka”).

Po otwarciu kopert okazało się, że laureatem Głównej Nagrody został Andrzej Zięba („Zarnowiec”) z Warszawy, a wyróżnienia zdobyli: Adam Warzocha („Teresa”) z Rzeszowa, Stanisław Kulikowski („Maluch”) z Suwałk, Danuta i Aleksander Wroniszewscy („Kaktus”) oraz Alicja Niedźwiecka („Meander”) z Łomży i Artur M. Nadolski („Przebitka”) z Warszawy.

Już za tydzień rozpoczynamy druk najciekawszych reportaży.

PUNKT WIDZENIA

PONAD
ROZGRYWKAMI

ROMAN SOBIECKI, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMW w Łomży, delegat na III Krajowy Zjazd ZMW: — Na zjeździe nie zdarzyło się nic niezwykłego, nie przyniósł on wielu nowych, oryginalnych myśli; zresztą, nikt się tego nie spodziewał. Udowodnił natomiast, że Związek Młodzieży Wiejskiej zdolny jest stanowić o swoich

sprawach. Przede wszystkim delegaci odcięli się od wicherzycieli, próbujących wykorzystać „sprawę Agrotechniki” do rozgrywek personalnych; pojawiła się też szansa złączenia podziałów istniejących od chwili powstania Związku w 1980 roku. Na początku były to różnice ideowe, dziś pozostały już tylko podziały personalne. Po raz pierwszy w historii powojennej ZMW przewodniczącym Zarządu Krajowego został autentyczny rolnik — Roman Kupijak z województwa kaliskiego. Dał się również zauważyć wyraźny wzrost aktywności rolników: było ich więcej wśród delegatów, częściej zabierali głos, częściej wybierano ich do władz. W uchwale pro-

zdanie tygodnia

— Problem mieszkań dla lekarzy w naszym województwie nie istnieje.

Edward Dąbrowski
wicewojewoda łomżyński

myśl z atestem

„Ten król jest najniešťeśliwszym, który prawdziwie nie słyszał.”

Stanisław Staszic

ZNIECIERPLIWIEŃI CZYTELNI- CY, którzy złożyli w redakcji ankiety akcji „Wielka szansa”, w listach i telefonach domagają się od nas informacji o dalszych losach przedsięwzięcia. Pisaliśmy kilka miesięcy temu, że Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych zamierzał sfinalizować sprawę we współpracy z Zarządem Wojewódzkim ZSMP; niestety, do porozumienia nie doszło. Nie oznacza to, że akcja upadła. Tak jak pisaliśmy, istnieją duże szanse, że w II półroczu br. rozpocznie się budowa dwóch pierwszych bloków w Łomży, a do końca br. — być może również jednego w Zambrowie. W pozostałych miastach, gdzie chętnych do pracy przy wykańczaniu własnego mieszkania zgłosiło się mniej, będą oni broni pod uwagę przez spółdzielnie przy okazji innych patronatów; wkrótce podamy więcej konkretnych.

Pisaliśmy o tym kilkakrotnie, ale nie zaszkodzi przypomnieć, że „Kontakty” nie są organizatorem tej akcji. Pomysł zrodził się w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Mieszkaniowych, a redakcja spełniła rolę pomocniczą przy przeprowadzaniu ankiety sondażowej.

ROZPOCZĘŁY SIĘ Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. Wszystkie placówki kultury województwa przygotowały specjalną ofertę, składającą się m.in. ze spotkań z pisarzami, spektakli teatralnych, wystaw, konkursów, imprez rozrywkowo-rekreacyjnych oraz kiermaszy książek. Przedsiębiorstwo „Dom Książki” zapowiada kiermasze: w Łomży w dniach 4, 18 i 22 maja oraz w Goniądzu — 22 maja.

JUŻ 15 LAT PŁACIMY składki na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia. W ubiegłym roku w naszym województwie wypadły 793 zł na jednego zatrudnionego w gospodarce społecznej; daje to nam 4 miejsce w kraju. Dotychczas ze środków NFOZ wybudowano w woj. łomżyńskim: 12 gminnych ośrodków zdrowia, 2 przychodnie miejskie oraz salę gimnastyczną w Liceum Medycznym w Łomży. NFOZ finansuje obecnie budowy: pawilonu zakaźnego w Grajewie, przychodni specjalistycznej w Zambrowie i szpitala wojewódzkiego w Łomży.

STANISŁAW MIELNICKI, szef kuchni łomżyńskiego hotelu „Polonez”, wyjechał do Fuerth (RFN), gdzie wspólnie z kolegami z war-

szawskiej „Victorii” i białostockiego hotelu „Leśny” przyrządzają przysmaki polskiej kuchni podczas trwających tam Dni Polskich (od 21 kwietnia do 24 maja).

89 MIESZKAN przekazali w I kwartale br. budowlani województwa łomżyńskiego. Stanowi to 7,3 proc. planowanych zadań rocznych (średnia krajowa — 13,8 proc.). Korzystne warunki atmosferyczne pierwszych trzech miesięcy pozwoliły przedsiębiorstwom budowlanym wykonać więcej niż przed rokiem tzw. stanów zerowych (piwnice z pierwszym stropem).

WOJEWODA ŁOMŻYŃSKI użyskał 15 mln zł na nagrody dla za-lóg przedsiębiorstw, pracujących na budowie szpitala w Łomży; warunkiem otrzymania nagrody będzie terminowe wykonanie zadań (termin przekazania — koniec grudnia 1988).

UKAZAŁ SIĘ „BIULETYN” Łomżyńskiej Agencji Prasowej (ŁAP); pod tą nazwą kryje się pięć największych przedsiębiorstw stolicy województwa: ŁZPB „Narew”, PPS, LPB, MPGKiM oraz Fabryka Mebli. Zawiera ciekawe informacje z życia zakładów. Brawo! Czekamy na następne numery.

zdarzenia



Łomżyńskie, mimo wspaniałych warunków rekreacyjnych, nie zostało jeszcze „odkryte” dla turystyki. Właściwie my, łomżyniacy, powinniśmy się z tego tylko cieszyć i żyć sobie, żeby nasze wody, bagna i lasy jak najdłużej pozostawały z dala od uczęszczających szlaków wakacyjnych wędrowców rodaków. Niestety, wszystko wskazuje na to, że w najbliższych latach nie da się już chyba uniknąć inwazji spragnionych świeżym powietrzem mieszczuchów z zatrutego Śląska i innych aglomeracji. Zanim to nastąpi, warto się zastanowić, czy — skoro jest to nieuchronne — nie da się wyciągnąć z turystyki korzyści dla regionu.

Najodpowiedniejszym polem do obserwacji może być w tej chwili gmina Rajgród, jak dotąd jedyna, której w potocznych nawet rozmowach przypieczętowała się etykieta: „turystyczna”. Ma ona wspaniałe atuty: czyste jeziora, dziewicze lasy z rezerwatami Czerwone Bagno (unikat na skalę europejską!) oraz pod dostatkiem świeżego powietrza. Z tych skarbów skorzystało w ubiegłym sezonie ok. 12 tysięcy turystów, w przeważającej większości wczasujących w 10 ośrodkach, położonych

za ile świeże powietrze?

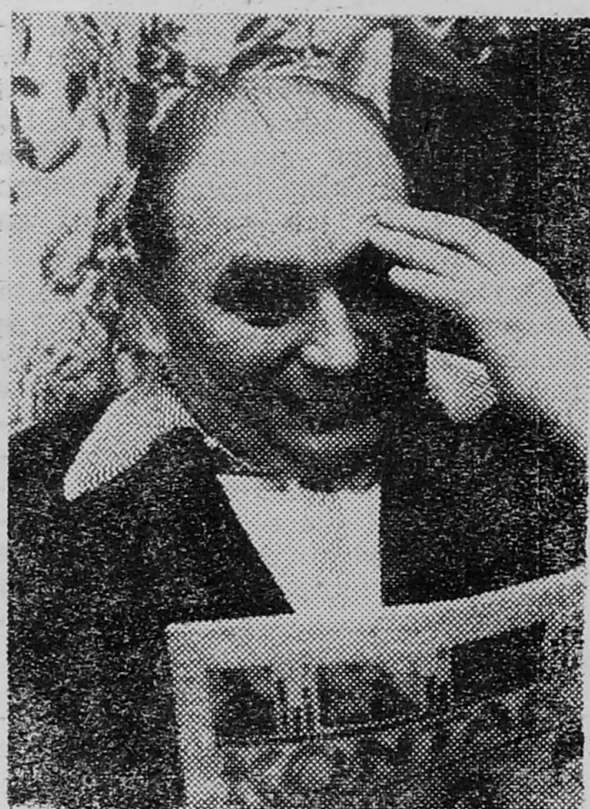
nad Jeziorem Rajgrodzkim. Z tytułu tzw. opłat miejscowych (klimatycznych) do budżetu miasta i gminy wpłynęło 1,1 miliona złotych. Nie licząc symbolicznych podatków od nieruchomości, jest to właściwie cały dochód z turystyki! Dla porównania dodajmy, że w ub. roku budżet miasta i gminy Rajgród wyniósł 158 milionów (w tym dochody własne — 27). Wpływy z turystyki są więc pozycją niewiele znaczącą.

Tymczasem obecność ośrodków turystycznych oraz rosnąca wciąż liczba tzw. turystów nieorganizowanych stwarza problemy, które można rozwiązać tylko przy pomocy inwestycji. Żeby korzystać z przyrody, należy ją najpierw zabezpieczyć przed zniszczeniem. Akcje służb ochrony środowiska zmuszają ośrodki turystyczne do czuwania, by ścieki nie przedostawały się do jeziora. Jednak nie można twierdzić, że w rejonie Jeziora Rajgrodzkiego problem neutralizacji ścieków został rozwiązany; zarówno miasto, jak i ośrodki, nie mają oczyszczalni ścieków.

Sam Rajgród, który jest w tej chwili ubogim miasteczkiem z zanedbaną infrastrukturą, również wymaga rozbudowy. W tej chwili, gdyby turyści nawet bardzo chcieli, nie mieliby gdzie wydać swoich pieniędzy.

Jak w innych krajach zarabiają na turystyce? — zastanawiają się władze Rajgrodu. Z ich doświadczeń wynika, że rozrywka ta pociąga za sobą przede wszystkim wydatki; trzeba budować obiekty rekreacyjne i urządzenia chroniące środowisko.

A ludzi ciągnie na łono natury wbrew wszystkiemu. W ubiegłym sezonie w lasach rajgrodzkich pojawiło się tyle osób, że strażnicy leśni nie nadążali z pobieraniem opłaty klimatycznej. Co będzie za parę lat? Oby tylko nie zakończyło się tak, jak wszędzie w Polsce: po prostu zdeptamy własnymi nogami to, co jeszcze się zieleni, zasypujemy lasy odpadkami, a wody fekaliami.



O przygotowaniach do jubileuszu 300-lecia miasta — z CZESŁAWEM NIKLIŃSKIM, prezesem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Szczuczynskiej — rozmawia Maria Kaczyńska.

MARIA KACZYŃSKA: — 300 lat to ładny wiek. Jakie fakty z historii chcecie przypomnieć współczesnym mieszkańcom miasta?

CZESŁAW NIKLIŃSKI: — Przede wszystkim okres świetności Szczuczyna: schyłek XVII i cały wiek XVIII. Świadectwem tamtych czasów jest (obecnie rewaloryzowany) tzw. zespół poklasztorny pijarów, w którego skład wchodzi: kościół oraz budynki dawnego szpitala i kolegium.

— Czy porównanie czasów świetności z obecną stagnacją nie wypadnie przygnębiająco?

— Wcale nie boleję nad dzisiejszą kondycją Szczuczyna. Każdy czas ma swoją specyfikę. W Towarzystwie hołdujemy zasadzie, że losy miasta spoczywają w rękach jego mieszkańców.

— Jednak przyzna Pan, że dziś miesz-

kańcy Szczuczyna nie są zadowoleni ani z pozycji, jaką ich miasto zajmuje chociażby w woj. łomżyńskim, ani z panujących tu warunków życia.

— No właśnie. Nie jesteśmy zadowoleni od dawna. Jubileusz stanowi dla nas znakomitą okazję, by popracować nad rozwiązaniem wielu ważnych problemów. Nie będziemy wznosić pomników ani fundować tablic pamiątkowych. Chcemy uczcić 300-lecie pracą.

— A konkretnie?

— Plany mamy bogate. Przede wszystkim chcemy doprowadzić do tego, by Szczuczyn otrzymał wreszcie oczyszczalnię ścieków; od tego zależy dalszy rozwój miasta. Dalej: chcemy sfinalizować budowę domu pomocy społecznej, ośrodka

kultury, ciepłowni miejskiej, pawilonu szpitalnego, basenu; planujemy rozbudowę muzeum pożarnictwa, zakończenie modernizacji budynku szkoły zawodowej (od września rozpocznie pracę nowe Technikum Samochodowe), pełne uzbrojenie osiedla Pawelki, przekształcenie filii grajewskiej Szkoły Muzycznej w placówkę samodzielną.

— Ależ ten ogrom zadań nieczym nie różni się od programu Rady Narodowej! Czy garstka społecznych działaczy Towarzystwa podola takim przedsięwzięciom?

— Nie jesteśmy osamotnieni. Władze i organizacje polityczno-społeczne również żyją jubileuszem, Rada Narodowa także, naszym głównym sojusznikiem jest naczelnik Niebrzydowski.

— Skąd weźmiecie środki na inwestycje?

— Dom pomocy społecznej wraz z oczyszczalnią zapisany jest w wojewódzkim planie inwestycyjnym. Inne przedsięwzięcia częściowo sfinansowane zostaną przez społeczność, np. trwa zbiórka pieniędzy na budowę pawilonu szpitalnego.

go; rolnicy z rejonu Niedźwiadnej opodatkowali się po 100—300 tysięcy złotych z gospodarstwa na budowę szkoły...

— Gratuluje Panu zapалу, a wszystkim działaczom i sympatykom Towarzystwa dobrych chęci. Jednak praktyka uczy, że rzeczywiste efekty społecznych akcji są niewielkie w porównaniu z zamierzeniami. Czy Pan liczy się z klęską?

— Nie zgadzam się z Pani sugestią, jakoby nasze plany na te cztery lata, dzielące nas od okrągłej rocznicy (Szuczyn otrzymał prawa miejskie dokładnie w listopadzie 1692 roku), były „akcją”. Wszystkie przedsięwzięcia, również te, których nie wymieniałem, zostały starannie przygotowane znacznie wcześniej i znajdują się już w róż-

nych fazach realizacji; to efekt prężności i gospodarskiego myślenia władz miasta. Teraz pracujemy nad tym, by całe społeczeństwo miasta i gminy przyczyniło się do ich sfinalizowania w roku jubileuszowym.

— Jaka jest Pańska wizja Szczuczyna?

— Marzy mi się nasze miasto z pięknie odrestaurowanymi zabytkami, rozwiązanymi problemami, kanalizacji i ciepłownictwa, zabudowanymi osiedlami; szkołami i placówkami służby zdrowia, w których pracuje odpowiednia ilość świetnych nauczycieli i lekarzy...

— A przemysł?

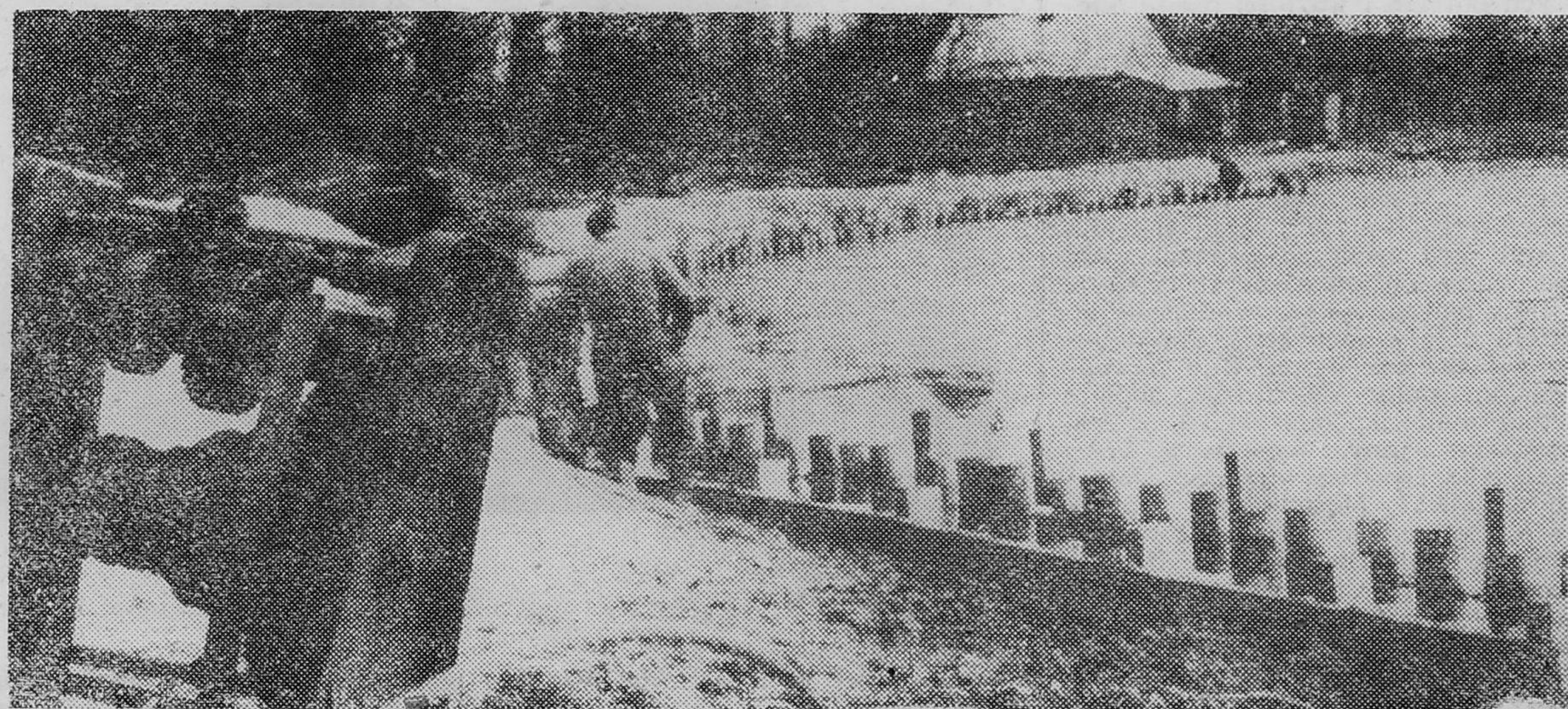
— Wyłącznie taki, który nie zagraża środowisku, np. przetwórstwo owoców i warzyw.

— Czy to nie za mało ambitne marzenia?

— Naszą ambicją nie jest to, by Szczuczyn był „ważny”, ale by był po prostu czysty i zadbane. Jak to pisał Sienkiewicz? „Imię pan Zagłoba szczuki w Szczuczynie zajął”. Chcielibyśmy bardzo, żeby szczuki wróciły do Wissy.

— Dziękuję za rozmowę.

SZCZUPAK PANA ZAGŁOBY



COS DLA WODNIAKÓW
W Rajgrodzie trwa umacnianie brzegów jeziora w miejscu, gdzie powstanie przystań jachtowo-kajakowa. (mak)

Fot. GABOR LUBINCZY (jak i wszystkie nie podpisane zdjęcia w numerze).

Z BOCZNYCH TRAS

● **NAGÓRKI** (gm. Zambrow). Wieś położona jest tuż za opłotkami Zambrowa, ale dopiero teraz — z inicjatywy koła ZSL — budowany będzie wodociąg. 65 gospodarzy opodatkowało się po 150 tys. zł. Na gruntach wsi Nagórki znajduje się oczyszczalnia ścieków Zambrowa. Rolnicy, tytułem rekompensaty za to uciążliwe sąsiedztwo, domagają się od miasta wybudowania kanału sanitarnego.

● **CIECIORKI** (gm. Zambrow). Są jedną z ośmiu wsi w gminie, w których instaluje się telefony. Nadal nie wystarcza ich dla wszystkich chętnych. Dyrektor urzędu telekomunikacyjnego w Zambrowie rozkłada ręce: nie stać ich na przebudowę linii telekomunikacyjnych. Rozwiązaniem byłoby instalowanie na wsiach małych central automatycznych. Podobno takie urządzenia produkujemy w kraju i nie są one zbyt kosztowne.

● **SKARŻYN** (gm. Zambrow). Spółdzielnia Kółek Rolniczych zamierza otworzyć tu konkurencyjny

dla GS-u punkt sprzedaży nawozów. Przydałaby się też konkurencja w innych dziedzinach; we wsi potrzebne są: punkt skupu zwierząt i kasa Banku Spółdzielczego, a Komitet Miejsko-Gminny PZPR od dawna postuluje powołanie tych instytucji w Skarżynie.

● **GOSKI DUŻE** (gm. Zambrow). Nazwa jest myląca; we wsi mieszka raptem dziesięciu gospodarzy. Nowemu sołtysowi, Piotrowi Łuniewskiemu, udało się zmobilizować wszystkich do pracy społecznej. Rolnicy — bez żadnej pomocy z zewnątrz — wzniesli już prawie mury budynku, w którym będzie sklep.

● **DĄBROWA** (gm. Andrzejewo). Na zebraniu przedwyborczym rolnicy zgłosili postulat budowy poczekalni na przystanku PKS. Chcą, żeby był to budynek ogrzewany, a nie tylko bryła wiata. Doświadczenie uczy, że PKS nie jest wdzięcznym adresem takich wniosków.

Raczej należałoby poszukać sponsora gdzieś indziej. Może zajmie się tym Gminna Spółdzielnia, budując przy okazji sklep lub zakład usługowy?

● **OLDAKI** (gm. Andrzejewo). Tylko jeden aparat telefoniczny, za instalowany w szkole, służy wszystkim mieszkańcom. Korzystanie z niego jest uciążliwe i dla nauczycieli, i dla rolników. Przydałby się drugi, u sołtysa.

● **CZYŻEW**. Kończy się historyczna (rozpoczęta w 1974 roku) budowa gminnego ośrodka kultury. Inwestor ma nadal kłopoty finansowe: brakuje środków na zakup wyposażenia. Ceny przypływają o zawrót głowy: 200 foteli do sali kinowej — 6 mln zł, za oprawkę elektryczną — 300 dolarów „wsadu” dewizowego. Władze gminy myślą o zatrudnieniu wykwalifikowanej kadry w przyszłym GOK-u. Dla dyrektora mają przygotowane mieszkanie • powierzchni 100 metrów kw.

● **ROSOCHATE KOŚCIELNE** (gm. Czyżew). Rolnicy gotowi są wyłożyć po 500 tys. zł z gospodarstwa, byle tylko przyspieszyć budowę wodociągu.

● **TWAROGI** (gm. Perlejewo). Do wsi prowadzi droga o nawierzchni gruntowej. Choć została zakwalifikowana jako wojewódzka, mieszkańcy — nie mogąc doczekać się pracowników rejonu drogowego — sami postanowili ulepszyć nawierzchnię; mają żwir z własnej kopalni.

● **LESZCZKA DUŻA** (gm. Perlejewo). Na ukończeniu jest budowa SKR-owskiej stacji paliw. Dyrektor CPN-u z Białegostoku zapewnia, że pod względem zaopatrzenia nie będzie ona traktowana gorzej niż stacje CPN-u.

● **KOSKI MAŁE** (gm. Perlejewo). Rolnicy kończą, rozpoczętą „na dziko” (wbrew woli spółdzielni mleczarskiej z Wysokiego Maz.), budowę punktu skupu mleka. Zastanawiają się, czy nowej inwestycji nie przekazać spółdzielni w Siemiatyczach. (W.K.)

Kamradzie i sprawcy



Z TERESĄ WÓLKOWICZ, przewodniczącą Wydziału Rodzinnego i Nietletnich Sądu Rejonowego w Łomży, rozmawia Ewa Nowakowska.

EWA NOWAKOWSKA: — Co panią tak wzburzyło?

TERESA WÓLKOWICZ: — Połspolność. W Łomżyńskim „Pewexie” lub w restauracji biyszczy, a u mnie — skrzeczy. Jedną z wielu spraw, które mają początek w wyjazdach zarobkowych do Stanów Zjednoczonych.

— Te sprawy obciążają Wydział Rodzinny i Nietletnich?

— Nie tylko Wydział. Myślę, że każdy z nas, sędziów, czuje się nim przytłoczony. Co do sprawy: dowiedziałam się, że pewna „Amerykanka”, tak u nas ludzie nazywają powracających zza oceanu, która bardzo ostro prowadzi postępowanie rozwodowe, była po dokumenty w swojej gminie. Miała kilkadziesiąt metrów do domu i trójki dzieci; kiedy wyjeżdżała przed siedmiu laty, najmłodsze jeszcze nie chodziło. Teraz wróciła z dolarami i z innym mężem. Układa sobie nowe życie. Mąż, wiesz, gospodarstwo — to już nie dla niej. W porządku, potrafię zrozumieć, ale czy to możliwe, pytam tę kobietę, że pani była w gminie i do własnych dzieci nie wstąpiła? Nie spokała się pani z

etapem jest obrastanie w koleżanki i znajomych, którzy „wprowadzają” kobietę w świat” a zwyczajnie mówiąc: do knajp. Zabawy odbywają się też w mieszkaniach, w obecności dzieci. U pani Z. ludzie z całej okolicy gromadzą się przed oknem, jak przed telewizorem, obserwując dolarowe dobre vita. Pani W. tak dalece dała się ponieść nowemu uczuciu, że zapomniała o całym świecie, a jej głodne dzieci wyjadały balwanom marchew z nosów. Finał był jak w kierskim melodramacie: impulsywny kochanek dźgnął panią nożem...

— Czy ludziom, decydującym się na kilkuletni wyjazd, nie starczy wyobraźni, by przewidzieć, czym to się może skończyć dla rodzin?

— Podejrzewam, że nie chcą o tym myśleć. Hierarchia wartości jest bezdyskusyjna: najpierw dolary, a o wszystko inne będziemy się martwić potem. Dlatego żona wypycha męża, mąż aprobejuje wyjazd żony, a gdy tylko wyjedzie jedna osoba z rodziny, zaraz ściąga dalszych krewnych. Dzieci też zostały zainfekowane tą „amerykańską chorobą”. Niedawno był u mnie pewien 12-latek. Przyszedł zapytać, czy jego sprawa o kradzież na działkach będzie rozpatrywana w najbliższym czasie. Skąd ta niecierpliwość, pytam, „A bo tatuś ma wyjechać do Ameryki i mogą mu nie pozwolić, dopóki ja będę czekał na sprawę...”

Jeszcze później zaniechałam obliczeń, jak chirurg, który po tysiącach operacji wyrostka nie znajduje w tym zabiegu nic szczególnego. U nas też operacje rozdzielania małżeństw stały się czymś powszednim. Dwa lata temu rozwiązałam tyle samo związków, ile ich zawarło tuż za ścianą, w USC.

Oprócz Ameryki, która rozbija małżeństwa na wiele sposobów, są jeszcze dwie poważne przyczyny rozwodów: rywalizacja o miejsca w przedszkolach i przydziały mieszkań w spółdzielni. To ostatnie mobilizuje bardzo wiele związków faktycznie rozbitych, ale formalnie nadal istniejących, do uregulowania sytuacji. Wyjazdy do Ameryki też wiele komplikują w sprawach mieszkaniowych. Przykład: ona wyjechała „po dolary”, on został z dziećmi. Potem on też wyjechał, ale na miejscu związał się z inną. Wtedy ona wróciła i nie ma gdzie mieszkać, bo lokal rotacyjny przyznano wcześniej jemu. Ona ma swoje racje, a urząd swoje przepisy.

— A Wydział Rodzinny kolejną sprawę na wokandzie.

— Kolejną trudną sprawę. Często strona wnosząca o rozwód czy alimenty z zagranicy nie zna aktualnego adresu partnera. W innych przypadkach adres niewiele ułatwia, ponieważ wyjeżdżający zwykle pracują nielegalnie i w obawie przed deportacją nie reagują na żadne

DRUGA STRONA

dzieci? „A, jakoś tak wyszło...” mówi ona bez emocji.

— Wolalabym przyjąć, że ta kobieta nigdy nie kochała swoich dzieci, niż uwierzyć, że wystarczy kilka lat i oświecenie blaskiem „prawdziwych” pieniędzy, aby wyzuć człowieka z elementarnych uczuć.

— Niestety, wielu to wystarcza. Im mniej człowiek miał przed wyjazdem i im więcej może kupić po powrocie, a nie odczuwa ważniejszych potrzeb i wartości niż te, które można zaspokoić za waluty wymienialne, tym łatwiej przeobraża się i zrywa dotychczasowe więzi. Przyjeżdża np. taki „Amerykanin” i zapowiada rodzinie, że wszystko, co zarobił, jest jego wyłączną własnością. „Wara wam od moich dolarów!” — to cała filozofia i styl jego życia po powrocie. Ale nie ma dwóch jednakowych sytuacji.

Inny pan wrócił i skrupulatnie podzielił dolary na 6 kont: dla siebie, żony i czwórki dzieci. Gdy formalnościom stało się zadość, dopiero wtedy małżonka odkryła karty. Jest związana z innym mężczyzną, wnosi o rozwód i podział majątku. Jakiego majątku? Mężowskiego konta, świeżo kupionego samochodu i wszystkiego, czego dorobili się dotychczas. Przedwcześnie postarzały, schorowany mężczyzna płacze przed sądem: „Pracowałem osiem lat po siedem dni w tygodniu, spałem w szopie, gdzie kółdra przymarzała mi do ściany, a teraz mam zostać sam? Opuszczony, oszukany, wyśmiewany przez ludzi?”

— Ostro rysuje pani portrety wyjątkowo bezwzględnych i pazernych kobiet. Mogłby ktoś odnieść wrażenie, że to pleć decyduje o nasileniu złej woli.

— „Amerykańska choroba” dotyka obie płcie, ale jednak reakcje kobiet natężają się rzucają się w oczy i bulwersują.

— Tak bardzo odbiegają od tradycyjnych wyobrażeń o żonie i matce?

— Nie tylko to. Mamy klientki, których konta opiewają na kilkadziesiąt tysięcy dolarów, podobnie przedstawia się stan posiadania ich aktualnych partnerów, a mimo to wnoszą o podwyższenie alimentów na dziecko z pierwszego związku. Chodzi o naprawę niewielkiej sumy, bo ojciec zarabia mało i w złołótkach. Ale gdy pytam, czy całe to zwracanie głowy sobie i sądowi ma jakiś wpływ na budżet zainteresowanej, spotykam się ze zdziwieniem: „A co do tego mają moje dolary?” Znamy też w sądzie niejeden przypadek, gdzie wyjazd męża i dolarowe przesyłki zdegradowały kobietę jako człowieka.

— Dolarowy zawrót głowy aż do utraty poczucia rzeczywistości?

— Zaczyna się od bluzki z „Pewexu”. Nie wystarczy kupować. Do opisanego stylu należy głośne podkreślanie, skąd pochodzą nowe przedmioty, otoczenie nie może mieć co do tego wątpliwości! Następnym

DOLARA



— Czy ójlec za granicą jest dla takiego dziecka większą wartością niż ojciec w domu? Albo inaczej: czy chłopiec nie ukradłby, gdyby nie czuł potrzeby dorównania kolegom, którzy otrzymują od ojców paczki i dolary?

— Moje doświadczenie uczy, że dzieci prawie zawsze tracą. Gdy są małe, a za granicę wyjeżdża matka, cierpi na tym ich rozwój uczuciowy. Gdy są starsze, a w domu brakuje ojca, zwykle zaczynają się kłopoty wychowawcze. Są to kłopoty z materialnego nadmiaru, przy moralnej pustce. Dziecko jest ekscentrycznie ubrane, nosi przy sobie dolary, ma komputer i wiele innych przedmiotów, którymi imponuje otoczeniu. A ponieważ potrzeba imponowania nie zna granic, więc lekceważy lub rzuca szkołę, jeździ takśówkami do Warszawy, „szpanuje”. Czasem wiąże się ze środowiskiem marginesu społecznego. Wielu z tych „małych Amerykanów” trafia w końcu do nas. Zdarza się, że mamy w sądzie sprawę nieletniego, sprawę rozwodową rodziców i rodzinne rozgrywki majątkowe...

— Z pani opowieści wynika, że ów „amerykański syndrom” zaciążył mocno na pracy Wydziału Rodzinnego w łomżyńskim sądzie.

— Bardzo mocno. Miesięcznie wpływa do nas ponad 100 spraw, stale mamy około 200 zaległych, a duża ich część ma związek z emigracją zarobkową. Kiedyś prowadziłam taką prywatną statystykę: co dziesiąta sprawa o rozwód była z powodu Ameryki, potem co ósma.

pisma z konsulatu. A nowe związki na obczyźnie, z osobami z tego samego środowiska, w podobnej sytuacji, nie należą do rzadkości. Bywa, że wtedy rodzina przestaje otrzymywać przesyłki i wszczyna alarm. Najpierw o pieniądze, a w następnej kolejności o rozwiązanie małżeństwa. Ci, którzy przedłużają pobyt z oceanem, bardzo rzadko inicjują rozwód, bo tam postępowanie przed sądem zbyt drogo kosztuje. Wszystko odbywa się tutaj, w kraju, gdzie tanio i bezpiecznie. Czasem zdarza się i tak, że opisy rozkładu małżeństwa są fikcyjne, świadkowie przedstawieni, a wszystkie te środki mają uświecić jeden cel: wyjazd za granicę partnera pozostającego w kraju. Czasem to się udaje i osoba już stanu wolnego otrzymuje paszport. Co charakterystyczne: w zabiegach o rozwiązanie małżeństwa nie ma dwóch spraw jednakowych. Za to wszystkie są identyczne, jeśli chodzi o zgodę sądu na zawarcie związku. Motyw jest stały: dziecko, które ma się urodzić, albo już przyszło na świat.

Jednak obyczajowe pozory ciągle ważą więcej od racjonalnych argumentów. Ale najwięcej waży dolar. Są ludzie, wedle których dolar usprawiedliwia każdą niegodziwość wyrządzoną najbliższym.

— Dziękuję za rozmowę.

Wywiad Ewy Nowakowskiej, laureatki naszego Turnieju Reporterów sprzed 2 lat, ukazał się w „Polityce” (nr 14/88).

z kronik MO

Podczas rodzinnej kolacji w pewnym mieszkaniu we wsi Czyżew Osada bracia Eugeniusz i Karol zaczęli się sprzezać. Gdy argumenty słowne wydały się zbyt słabe, do przekonywania włączyli się pięści. I ta zdążyła Eugeniuśowi nie dość mocno: wybiegł na podwórko, chwycił siekierę i bez uprzedzenia uderzył brata w głowę. Karol upadł, gdyż stracił przytomność. Trzeci z rodzeństwa, neutralny Janusz, postanowił natychmiast sprowadzić pogotowie ratunkowe, na co Eugeniusz nie wyraził zgody, grożąc i Januszowi siekierą. Mimo to Janusz wybiegł z domu. Eugeniusz złapał go, przewrócił na ziemię i zaczął dusić. Napadniętemu udało się oswobodzić i sprowadzić pogotowie. Karol został umieszczony w szpitalu, a Eugeniusz — w areszcie, do dyspozycji prokuratora.

◆◆◆

Ze sklepu spożywczo-przemysłowego przy Alei Wojska Polskiego w Zambrowie po wybitu szyby złodzieje wynieśli i pojemniki wódki. Natychmiastowa reakcja funkcjonariuszy milicji i penetracja melin doprowadziła do zatrzymania trzech młodzieńców: Roberta M. (na przepustce z Zakładu Poprawczego w Laskowcu), Roberta Cz. i Wiesława O., którzy mieli cztery półlitrowki, oraz do „odkrycia” w pewnym smietniku — skrzynki wódki. Po jakimś czasie milicjanci zastali wewnątrz smietnika dwóch młodych obywateli: Marka K. i Darka C., którzy nie potrafili wyjaśnić powodu, dla którego rozczyścili się w tym miejscu. Ponadto za garazami bloków przy Alei Wojska Polskiego odnaleziono zostały dwa puste pojemniki po wódce. Prokurator zatrzymał tymczasowo w areszcie podejrzanych o włamanie i kradzież alkoholu: niespełnia osiemnastoletniego Roberta M. z Wysokiego Maz. i Marka K., 23-letniego niepracującego kawalera z Zambrowa, który Roberta M. do włamania namówił i pomógł ukryć łup. We włamaniu wzięli ponadto udział dwaj uciekinierzy z Zakładu Poprawczego w Laskowcu: Dariusz Ch. i Adam P.

◆◆◆

Aż 4 samobójstwa w jednym tygodniu oanotował milicyjny biuletyn.

53-letni rolnik, Franciszek Sz., pewnego kwietniowego popołudnia pokłócił się z żoną, po czym wyszedł do wieczornego obrądku. Ponieważ długo nie wrócił, żona wraz z sąsiadką zaczęła go szukać. Zobaczyła męża w stodole, wiszącego na nylonowym sznurze.

Jan J., 49-letni łomżanin, od dłuższego czasu nadużywał alkoholu. Jego żona, nie wytrzymując tego, wyprowadziła się w styczniu do swojej matki, a syn od 1 kwietnia opuścił go również, zamieszkując u swych przysiężnych teściów. Gdy po trzech dniach odwiedził łomżyńskie mieszkanie, zastał ojca martwego. Powiesił się on na grzejniku w łazience, na pasku.

W miejscowości Kity (gm. Czyżew) pod jadący pociąg towarowy relacji Warszawa—Białystok rzucił się 76-letni Józef B. z Wysokiego Maz. Maszynista pociągu, gdy tylko dostrzegł mężczyznę szukającego śmierci na torach, zaczął hamować. Niestety, pociąg zatrzymał się za późno.

W komórze przy Alei Wojska Polskiego w Zambrowie powiesił się 53-letni Sławomir K.

◆◆◆

Zwłoki natowego alkoholika, Stanisława G., zostały znalezione na podium łomżyńskiej muszli koncertowej przy ul. Zjazd. Obok leżała litrowa plastikowa butelka, nie do końca opróżniona.

◆◆◆

Robert O., uczeń ósmej klasy łomżyńskiej „Jedynki”, ukradzionym osobistym motocyklem zabrał na przejażdżkę dwudziestoletnią słuchaczkę Studium Medycznego w Łomży. Szpanerska jazda skończyła się smutno: na łuku drogi z Łomży do Jednacczewa wskutek nadmiernej szybkości Robert nie zapanował nad kierownicą i uderzył w drzewo. Pasażerka, Danuta Sz., doznała urazu kręgosłupa i przebywa w szpitalu.

◆◆◆

Dwaj młodzi rolnicy z Klimaszewicy (gm. Radziłów) ukradli ze składnicy masyżyn rolniczych „Agromy” w Grąjewie łącznik do ciągnika Ursus C-360 wartości 7500 zł, za co Sąd Rejonowy w Grąjewie skazał ich na kary grzywny: 100 i 120 tys. złotych.



z jakiej mąki ten chleb?

Kilka tygodni temu odnotowaliśmy, że w chlebie, wypieczonym przez Piekarnię nr 4, należącą do PSS „Społem” w Łomży, klienci znaleźli kawałki papieru, szkło oraz zanieczyszczenia podobne do zapieczonych robaków. Otrzymaliśmy zaproszenie od piekarzy z „czwórki”, którzy zapoznali nas z procesem technologicznym wypieku. Okazuje się, że urządzenia, stosowane do przesiewania mąki (przesiewacze mechaniczne z elektromagnesami), wykluczają obecność w cieście, a później w chlebie, wymienionych wyżej śmieci. Zdaniem kierownika Piekarni nr 4, obce przedmioty wkładane są do gotowych już bochenków złośliwie (tuż przed ich umieszczeniem w piecu) przez jednego z pracowników piekarni, który w ten sposób jakoby mści się za rzekome krzywdy, doznane od firmy. Kierownik piekarni zapewnił, że pracownik ów zostanie zwolniony z chwilą przyłapania go na gorącym uczynku. Osoby, które — odpukać! — nabędą zanieczyszczone pieczywo, natychmiast mogą je wymienić na pełnowartościowe w każdym sklepie „Społem” lub w piekarni.

Jeśli chodzi o rzekome „robaki”, to — jak autorytatywnie stwierdzają piekarze — są to po prostu zapieczone otręby, znajdujące się, niestety, bardzo często w mące, dostarczanej przez Państwowe Zakłady Zbożowe.

Piekarze z „czwórki”, którzy są bardzo czuli na punkcie swej zawodowej rzetelności, twierdzą, iż zła jakość mąki spędza im sen z powiek. Efekt ich pracy jest loterią: nigdy nie mają pewności, czy klienti będą zadowoleni z pieczywa. Główne mankamenty mąki to: niewłaściwa struktura asortymentowa (ciągle czegoś za mało), złe mielenie (otręby!), wysoka „popiołowość” (zanieczyszczenia mineraliczne) mąk żytnich i niska zawartość glutenu w pszennych.

Niestety, mimo składanych ciągłe reklamacji (tylko w br Piekarni nr 4 zakwestionowała już siedem dostaw) piekarze są bezsilni. Obowiązujący system reglamentacji mąki powoduje, iż nawet najgorszy surowiec musi być użyty do wypieku. Meczny monopolista — Państwowe Zakłady Zbożowe — jak dotąd zupełnie nie liczy się ze swymi klientami. (mak)

ŁOMŻYŃSKA FOTOTEKA



Skarpa nadnarwiańska. Uroczą fabryczkę konserw na przelotowej trasie Warszawa—Mazury. W głębi kompleksu oczyszczalni ścieków obrasta maskującą zielenią, przez co tracimy jeden z niepowtarzalnych elementów krajobrazowych. Ale człowiek nie powiedział tu ostatniego słowa. W dolinie Narwi jest miejsce na dalsze kominy.

Fot. BOLESŁAW DEPTUŁA

SŁODKIE ŻYCIE

DOBRODZIEJSTWA INFLACJI

Pierwszego kwietnia przeliczyłam należne mi zasiłki, alimenty, wierszówki i z przerażeniem stwierdziłam, że dochód na głowę w mojej rodzinie przewyższa o całe 200 złotych minimum socjalne! Jestem więc przyczyną inflacji i różnych nawisów. Jako że leży mi na sercu dobro każdego etapu pogoni za cywilizacją, postanowiłam pozbyć się niebezpiecznych dwóch setek, przeznaczając je na wzniosły cel. Szlachetnie bowiem ludzie zamiast nawis przepijać, przeznaczają go na wzniosły cel. Dzięki inflacji mamy nowe szkoły, na które wcześniej nie było nas stać, nowe akcje i organizacje, które bez inflacji nie ujrzałyby światła dziennego.

Przez dłuższy czas nie mogłam się zdecydować, kogo poprzeć: czy upośledzone dzieci, czy rolników cierpiących na reumatyzm, a może bezdomne psy i koty? Moje rozterki trwały do pewnego czwartkowego ranka, kiedy to przeczytałam w „Kontaktach”: „Do wszystkich mieszkańców Łomży! Do rodaków w

kraju i za granicą! Do zatroskanych o przyszłość! Budujemy ośrodek kultury!”

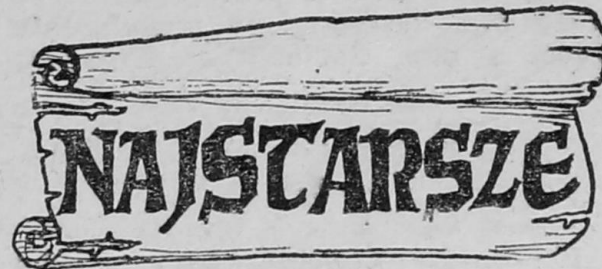
Zaczęłam kalkulować: w roku 1976 wpłaciłam składkę na budowę basenu, a szansę na naukę pływania pod okiem fachowego instruktora będą mieć moje wnuki; jeśli w roku 1988 wpłacę na budowę ośrodka kultury, to jako zastępcza emerytka znajdę schronienie w Klubie Seniora, który przeniesie się pewnie z kłitki przy ul. 22 Lipca do pięknego gmachu nowego ośrodka. Wraz z koleżankami wspominać będę stare, dobre lata osiemnastego minionego stulecia. Wnuki po lekcji pływania pójdą na dyskotekę, moja córka i synowa zaś silą Koło Gospodyń Wojewódzkich, syn i zięć będą uprawiać sport w sekcji szachowo-brydżowej.

Oplaca się wpłacić 200 zł? Jasne! A więc wyszłam nawis pocztą. Odcinek zachowałam, by służyć mi na starość jako bilet wstępu. Nigdy nic nie wiadomo.

OSA

Z PRZESZŁOŚCI

Wąsosz, dziś zaledwie siedziba gminy, legitymuje się jednym z najstarszych na naszym terenie aktów nadania praw miejskich; otrzymał lokację na prawie chełmińskim z rąk księcia Władysława — 13 maja 1436 roku. W woj. łomżyńskim starsze nadania posiadają jeszcze: Wizna — z drugiej połowy XIV wieku, Łomża — z 1418 roku, Kołno i Nur — z 1425, Nowogród — 1428 i Zambrow — z 1430. Wizna, Nur i Wąsosz straciły status miast po upadku Powstania Styczniowego.



Rozkwit Wąsosza przypada na XV i XVI wiek. Bujnie rozwinął się tu handel, a na trzy coroczne jarmarki przyjeżdżali nawet kupcy z pobliskich granic: krzyżackiej, litewskiej i ruskiej. Z początków XVI wieku pochodzi wspaniała fara; plebanami bywali tu duchowni z otoczenia samego króla, a później — z dworu książąt mazowieckich. Np. w roku 1502 godność plebana piastował Nawój Kostka z Rostkowa, pisarz królewski i „doktor dekretów”; w 1507 plebanem dzierżył Andrzej Noskowski, pisarz książąt mazowieckich, późniejszy biskup płocki. W mieście był też kościółek św. Ducha z przytułkiem dla biednych, zwanym szpitalem. W 1564 r. Wąsosz liczył 300 domów (dla porównania: w 1921 r. tylko 277 domów).

Miasto, nękane częstymi pożarami i „morowym powietrzem”, upadło po przemarszu przez pogranicze wojsk szwedzkich (1656 r.). Na pogorzeliśkach pozostało zaledwie kilku mieszkańców. Z tamtego okresu — jak głosi wieść gminna — pochodzą zwłoki mężczyzny w czarnym kontusz, dobrze zachowane w podziemiach kościoła pokarmelickiego; legenda sugeruje, że mogą to być doświadczone szczątki sieniawickowskiego Rzędziana. Szabla, która znajdowała się przy zwłokach, została zrabowana przez Niemców podczas ostatniej wojny.

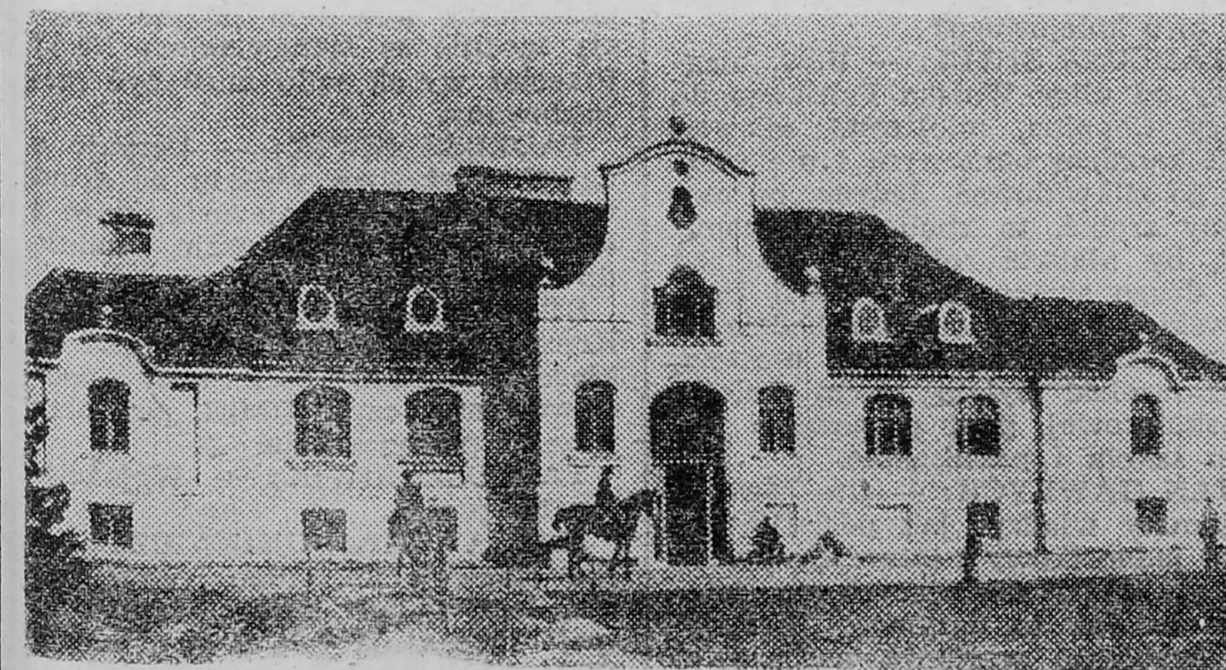
W tej samej krypcie spoczywa młoda dziewczyna, która ponoć zmarła w dniu swego ślubu; oddała ducha na stopniach ołtarza. Mówią niektórzy, że na jej twarzy można czasem zobaczyć nawet rumieniec wstydu...

Może komuś z odwiedzających tę malowniczą miejscowość uda się dowiedzieć czegoś więcej o zawstydzonej dziewczynie. Napotkane przeze mnie na rynku dziewczęta, zagadnięte o tę historię — również się rumieniły... Chyba to nie tylko legenda.

CZESŁAW BRODZICKI



dwór w Korzenistem



Nielśnięjący dwór rodziny Kisielniczych. Jego wnętrza były urządzone z przepychem: kolumny, intarsjowane podłogi, ogromne lustra, kosztowne meble i obrazy. Przez całą długość dworu ciągnęła się amfildą pokoi: po prawej duży salon, „Niebieski” mały salonik do posiedzeń, szklonego którego odpowiednikiem była przeciwna biblioteka. Jak głosił opis na zachowanych fotografiach (cały ich zbiór można obejrzeć na wystawie „Domowe archiwum” w Muzeum Okręgowym w Łomży) przeróbek

dokonał w pierwszych latach XIX wieku prapradziadek Ignacy. Natomiast podczas restauracji domu w 1905 roku zbudowano hall-sien z klatką schodową, galerią i drzwiami z masywnego czarnego drewna. Nad wejściem frontowym umiejscowiona była kaplica „z obrazem św. Rodziny, pochodzącym z dawnego kościoła” i ten obraz, jako jedyna rzecz ocalała z dworu, przetrwała do dnia dzisiejszego.

BOLESŁAW DEPTUŁA

O książki bez pieniędzy — z BARBARĄ BIAŁOBRZESKĄ, kierowniczką Działu Udostępniania Zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łomży — rozmawia Gabriela Szczesna.

GABRIELA SZCZESNA: — Nazwa Działu sugeruje, że biblioteka to nie tylko książki...

BARBARA BIAŁOBRZESKA: — ...w tradycyjnym znaczeniu. Oprócz woluminów gromadzimy także tzw. książki mówione, czyli taśmy magnetofonowe z nagraniem prozy, które przeznaczone są dla czytelników niewidomych (500 tytułów na 7189 kasetach). Biblioteka to także zbiory specjalne, m.in. obrazy i płyty

— Czy łomżyńscy lubią czytać?

— W wypożyczalni przy ul. Sadowej, 5 filiach, 8 punktach bibliotecznych w zakładach pracy i oddziale dla dzieci zgromadziliśmy ponad 1700 tysięcy woluminów. Ze statystyki wynika, że na 100 mieszkańców miasta 21,4 korzysta z naszych zbiorów. Daje nam to miejsce w krajowej drugiej dziesiątce. Produkuje województwo szczecińskie — 28,6. I pomyśleć, że jeszcze w połowie lat siedemdziesiątych właśnie my otwieraliśmy tę listę.

— Czy to znaczy, że czytamy coraz mniej?

— Przeciwnie. Czytelniczy dołek mamy już chyba za sobą. W ubiegłym roku 11616 czytelników wypożyczyło 303106 woluminów, czyli o 695 osób i 19094 tytułów więcej niż w 1986 r. Liczby te rosną!

— A wraz z nimi Wasze kłopoty, bo

KSIĄŻKI JAK SARDYNKI

w wypożyczalni nie tylko na półkach ciasno.

— To prawda. Coraz bardziej odczuwają to zarówno pracownicy, jak i czytelnicy. Powierzchnia wypożyczalni to zaledwie 82 metry kw., a na nich 55 tysięcy książek, przy normie 100 na 1 metr kw. Nadzieja w nowej siedzibie przy ul. Buczka, ale kiedy to będzie... Cieszymy się jednak, że mimo tego w 1987 r. na 100 łomżyńiaków przypadało 558,7 wypożyczonych książek, przy średniej krajowej 415.

— Gnębi Was jeszcze inna zbroja: pseudoczytelnicy. Jak się przed nimi bronić?

— Na liście naszych dłużników od 1980 r. są nazwiska około 2000 osób. Upomnienia, wezwania, wizyty domowe, straszenie sankcjami karnymi zwykle na nic się nie zdają. Obowiązek uiszczenia 6-krotnej wartości zgubionej książki też nie odstrasza, a 10 złotych kary za tydzień zwłoki to rzeczywiście śmieszna sprawa. Nie wspomnę o kradzieżach prosto z półki, wyrywaniu kartek, dopiskach, plamach itp.

— Kłopotów przysparza Wam także fałtarna jakość książek, miękkie okładki, klejone kartki. W sam raz nie dla biblioteki.

— To prawda, ale ktoś nas narzecznie rozumie. Katowicka drukarnia „Książnica” drukuje książki na zamówienie bibliotek w solidnej oprawie i do tego z bonifikatą.

WIEŚCI GRODZKIE





Na naradzie pracowników Urzędu Gminy w Wiźnie naczelnik poinformował podwładnych, że każdy protokół z zebrania przedwyborczego może być napisany po uzgodnieniu treści z nim. Józio Wissarionowicz II?

Kierowca Łomżyńskiego Klubu Sportowego zawiązał autokarem zawodników do Poznania, po czym porzucił służbowy pojazd, przesiadł się do prywatnej warszawy kolegi i wyjechał do RFN. Po informacji, iż na licytacji w USA warszawa z 1960 roku osiągnęła cenę 1 000 000 dolarów, można mniemać, że bezpowrotnie straciliśmy kolejny zabytek klasy zerowej.

W Łomży grasuje wysoki, szczupły brunet, który podaje się za dziennikarza „Kontaktów”. Jako że udało się nam ustalić nie tylko facjatę, ale i nazwisko, radzimy, by tradycyjnie wychodził wieczorową porą w tradycyjnych celach, które wskazać mu może pierwsza lepsza wróżka.

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Nowogrodzie, realizując własny postulat, zlikwidowała Zakład Usług Mechanizacyjnych w Dobrymlesie (gmina Zbójna). Przy okazji zabrała zwiezione cztery lata temu pustaki, zakupione z funduszu wiejskiego, z których miała powstać wiata na narzędzia. Proszę: nie orzą, nie sieją, a zbierają.

W blokach przy ul. Szpitalnej w Zambrowie mieszkania M-5 ogrzewane są przez 22 żeberka. Wszyscy mieszkańcy, niezależnie od kategorii lokalu, skazani są na polowanie na ciepłą wodę oraz instalowanie indywidualnych filtrów, gdyż z „zimnego” krana cieknie zazwyczaj breja. Prezes Spółdzielni Mieszkaniowej, któremu lokatorzy zgłaszają powyższe problemy, nigdy nie oponuje. Przechwytując, zawsze przyznaje im rację i wykazuje bezmiar dobrych chęci. Jest nadzieja, że jeśli prezesowi uda się wybrukować dobrymi chęciami własną działkę w piekle, otrzyma w zamian dodatkowy przydział ciepła.

Mieszkańcy Kuzi (gmina Zbójna) od niepamiętnych czasów skazani są na czerstwy chleb, który w ich sklepie upycha Gminna Spółdzielnia z Nowogrodu, doskonale wiedząc, że chłopcy nie mają wyboru, więc nie podskoczą. Fakt, tyle że historia uczy, iż po kilku latach skakania ponieśli kuśki wychodzi nam skok do gardła.

Aby wydobyć tonę węgla, potrzeba 50 kilogramów stali, której produkcja wymaga zużycia 300 kilogramów węgla. Za tonę węgla otrzymujemy na rynkach zachodnich od 38 do 45 dolarów. Za żywego zająca natomiast od 80 do 120. Warto dodać, że zwierzę to zazwyczaj obywatel się zupełnie bez stali, a jeżeli zużyje jej choć trochę, przestaje być żywe, a tym samym jest tańsze. Darz bór, panie premierze Sadowski.

Nagrodę 500 złotych za najlepszy sygnał tygodnia „To się nada do „Spiećcia” otrzymuje autor informacji o instrukcji naczelnika Wizny.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

poradni w Kolnie zwrócić się do Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Łomży. Mogę tylko dodać, że praca żony, analizowana nie przez dyrektora w Kolnie, ale przez Kuratorium i dyrektora wojewódzką, oceniona została jako szczególnie wyróżniająca.

TADEUSZ CHROSTOWSKI: — Poradnia również była oceniana i otrzymała notę wyróżniającą. Najwyższą w województwie.

„JEDNEGO SERCA...”

KRYSTYNA WOJCİK: — Moja babcia od trzech lat bezskutecznie ubiega się o mieszkanie. W ubiegłym tygodniu część budynku, który zajmuje, zawaliła się. Gdy zwróciliśmy się do naczelnika o pomoc, odpowiedział, by sprzedała ziemię i kupiła sobie mieszkanie własnościowe. Przecież pieniędzy za pole i tak by nie wystarczyło. Chciałam zapytać, panie naczelniku, gdzie wobec tego babcia ma się podziać?

TADEUSZ SIWIK: — Sytuacja pani babci jest rzeczywiście bardzo trudna, ale przepisy stanowią jednoznacznie: posiadający ziemię nie może otrzymać mieszkania z zasobów komunalnych.

JAN GAWRYCH: — Jest to spotkanie „bez pardonu”, dlatego pozwolę sobie na kilka pytań. Co się stało z rodziną? Oto starsza kobieta, która ciężko pracowała całe życie, wychowała dzieci, doczekała się wnuczki, u schyłku życia nie ma się gdzie podziać. Raz jeszcze pytam wprost: gdzie jest rodzina?

KRYSTYNA TRYNISZEWSKA: — Ponad trzydzieści lat mieszkam w lokalu, który nigdy nie był remontowany. Obecnie nowy właściciel chce przeprowadzić remont generalny i zwraca się do mnie, abym opróżniła dom. Występowałam do Urzędu o przydział innego mieszkania, dostałam trzy pisma, że je otrzymam, i na tym się skończyło.

TADEUSZ SIWIK: — Właściciel faktycznie napisał podanie, żebyśmy wykwaterowali lokatorów, gdyż chce przeprowadzić remont bieżący. Niestety, przy remontach bieżących lokatorów się nie wyprowadza.

STANISŁAW CISZEWSKI: — Budynek jest tak wyeksploatowany, że nie, poza remontem kapitalnym, mu nie pomoże. Byłbym za tym, a-



by właścicielowi pomóc w opróżnieniu domu, gdyż sam nie jest w stanie zapewnić pani mieszkania. Byłoby to podwójnie korzystne: po remoncie właściciel opuściłby mieszkanie komunalne, które obecnie zajmuje, a dzięki remontowi uprządkowana zostałaby posesja w centrum miasta.

TADEUSZ SIWIK: — Z chwilą, gdy zapadnie decyzja o remoncie kapitalnym, otrzyma pani mieszkanie zastępcze.

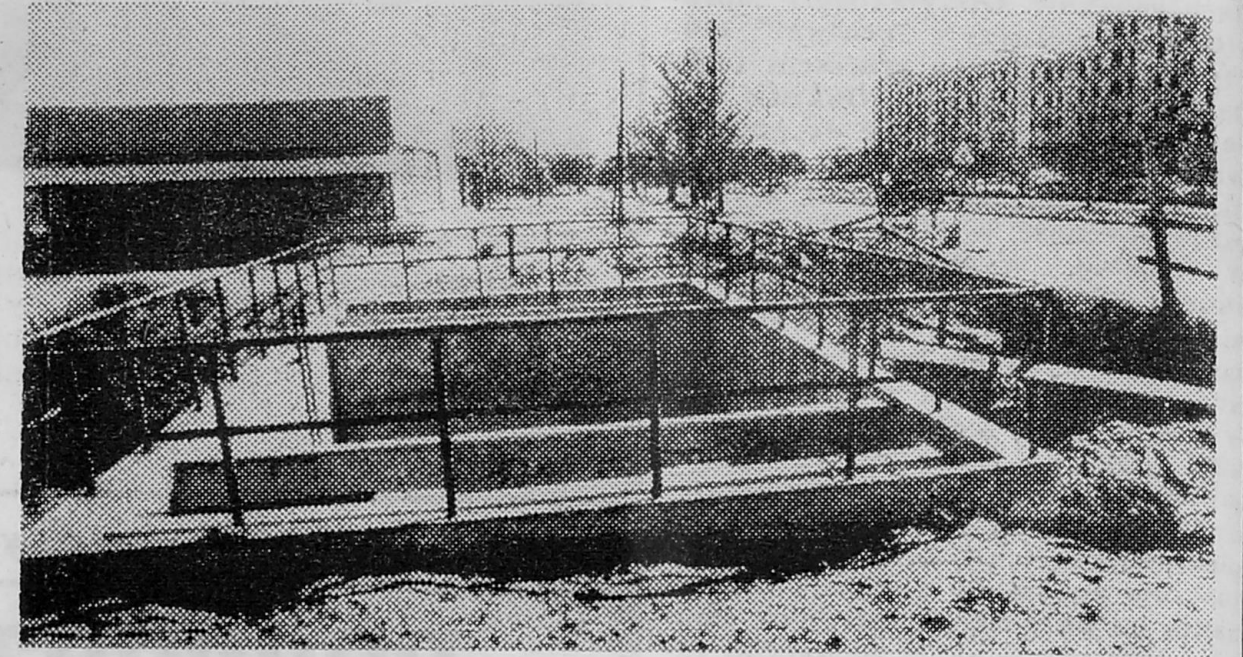
STANISŁAW KOWALCZYK: — Sytuacja mieszkaniowa w mieście jest zła, ale bierze się również stąd, że nie przestrzega się przepisów. Sam znam kilka osób, które mają mieszkania w bloku oraz domy na wsi i nikt ich nie eksmituje, nawet w przypadku, gdy przy-

watny lokal podnajmowany jest lokatorem. Mogę służyć nazwiskami.

JAN GAWRYCH: — Jeżeli informacja Pańska się potwierdzi, mogę ze swej strony obiecać, że sprawą zajmie się komisja kontroli partyjnej.

STANISŁAW KOWALCZYK: — Pozyskuje się nowe tereny budowlane, tymczasem w samym centrum jest wiele pustych placów lub ruder, które należałoby wyburzyć i wejść z zabudową plombową.

JAN GAWRYCH: — Przyjęcie generalnie takiej koncepcji wymagałoby masowych wywłaszczeń. Stanowisko MGRN jest w tej kwestii jednakże odmienne: nie będzie wywłaszczeń działek ogrodniczych



BEZ PARDONU

WYPĘDZANIE NIEMOŻNOŚCI

i przyzagrodowych. Budownictwo mieszkaniowe w Kolnie realizowane będzie na ziemi niezagospodarowanej. Nie na klasie III, jak było w przemyślach, lecz na glebach znacznie słabszych. Niemniej „plomby” są również przewidziane. Pierwszy tego typu blok, z usługami na parterze, powstanie po wyburzeniu baraku przy ulicy Wojska Polskiego.

MARIA HAJDUKIEWICZ: — Są w Kolnie ludzie, którzy od kilkunastu lat posiadają książeczki mieszkaniowe i nie mogą ich zarejestrować.

BOGDAN OWCZARCZYK: — Od 1 stycznia 1983 roku spółdzielnie mieszkaniowe w całej Polsce przestały przyjmować nowych kandydatów. Do tego czasu zarejestrowanych było w Kolnie 1350 książeczek. W świetle nowych przepisów wszyscy chętni od razu przyjmowani będą na członków spółdzielni według kolejności wpłat. Od kiedy? Dokładnej daty nie podam, ale jeszcze w tym roku.

WPUSZCZANIE W KANAŁ

KRYSTYNA MIKOŁAJUK: — Przed paroma laty przychodzę z pracy i co widzę: na mojej działce wykopany został rów. Teraz zabiera mi się resztę, każe rozbierać szopkę. Gdzie mam trzymać narzędzia? Czy nie można ulicy, bez mojej krzywdy, puścić pasem byle-go toru kolejowego?

TADEUSZ SIWIK: — Rów, biegający od ulicy Wojska Polskiego do ulicy Chopina, miejscami zakryty, jest kanałem burzowym i nie można go zlikwidować. Jedyne, co możemy zrobić, to zbudować przepust, by ułatwić rolnikom przejazd na drugą stronę. Ulicy Marii Dąbrowskiej, która prowadzić będzie na nowe osiedle, nie da się, niestety, poprowadzić byłym torem kolejki wąskotorowej, gdyż planowana jest tam szkoła i przedszkole.

JAN GAWRYCH: — Oto również dylematy władzy: jak pogodzić interes jednostkowy z interesem dwóch tysięcy ludzi czekających na mieszkanie. Jak to uczynić? Staramy się wybierać warianty najbardziej korzystne dla jednych i drugich, co nie znaczy, że nikt nie traci. Powiedziałem, że nie będziemy wywłaszczać pod budownictwo, ale niektórych urządzeń infrastruktury komunalnej bez uszczelnienia czyjejś własności zbudować się nie da. Niektórzy tę konieczność rozumieją. Przychodziła do mnie jedna z mieszkanki i pytała: „Będziecie

zabierać działki?” „Nie — odpowiadam — działek ogrodniczych nikt zabierać nie będzie. Natomiast kawaleczek, tam gdzie pójdzie ulica na nowe osiedle, musi pani stracić. W przeciwnym wypadku nie można byłoby budować mieszkań, a sama pani wie, jak ludzie na nie czekają”. I ta pani mówi: „Jeżeli dzięki temu ludzie rzeczywiście będą mieli mieszkania, to ja, panie sekretarzu, znowu za pana paciorkę”. Jest na sali pani Kleczyńska. Oddaje miastu 7 arów ziemi. Gdyby nie oddała, budowa co najmniej 100 mieszkań byłaby odwołana. Pani Kleczyńska zwróciła się do mnie z prośbą o pomoc w uzyskaniu mieszkania dla córki. I znowu przepis: gdyby chciała dla siebie, nie byłoby problemu;

córce się nie należy. Chcę jednak oświadczyć, że ponieważ pani Kleczyńska poszła miastu na rękę, miasto zrobi wszystko, co tylko w mocy, by odwdziżyć się tym samym: poszła już prośba od instancji partyjnej, Urzędu Miasta, PRON-u i spółdzielni mieszkaniowej do Centralnej Rady Spółdzielczości, by w drodze wyjątku można było przydzielić córce pani Kleczyńskiej spółdzielcze mieszkanie.

MARIA HAJDUKIEWICZ: — Mieszkam w drewnianym budynku, który obecnie grozi już zawaleniem. Posiadam działkę i żeby nie zwracać władzom głowy, zamierzam wybudować sobie na niej jakąś skromny domek. Niestety, w 1986 roku Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji samowolnie, bezprawnie i niezgodnie z planem weszła na moją działkę i wykopała kanał. Użytkownik dla siebie wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego, ale okazuje się, że w Kolnie nie przedstawia on żadnej wartości.

TADEUSZ SIWIK: — Może wyjaśni inż. Szostkowski, który w tamtym czasie zajmował się tymi sprawami.

STANISŁAW SZOSTKOWSKI: — Kanał został wybudowany bezprawnie. Trzeba wreszcie podjąć decyzję: albo go zasypać, albo zezwolić na użytkowanie.

„KONTAKTY”: — Kto, panie naczelniku, powinien podjąć decyzję zgodnie ze stanowiskiem NSA? Przecież wyrok sądu musi być respektowany.

TADEUSZ SIWIK: — Decyzję o natychmiastowym wejściu na grunt wydał ówczesny wojewoda, więc i teraz odpowiednie decyzje należą do wojewody.

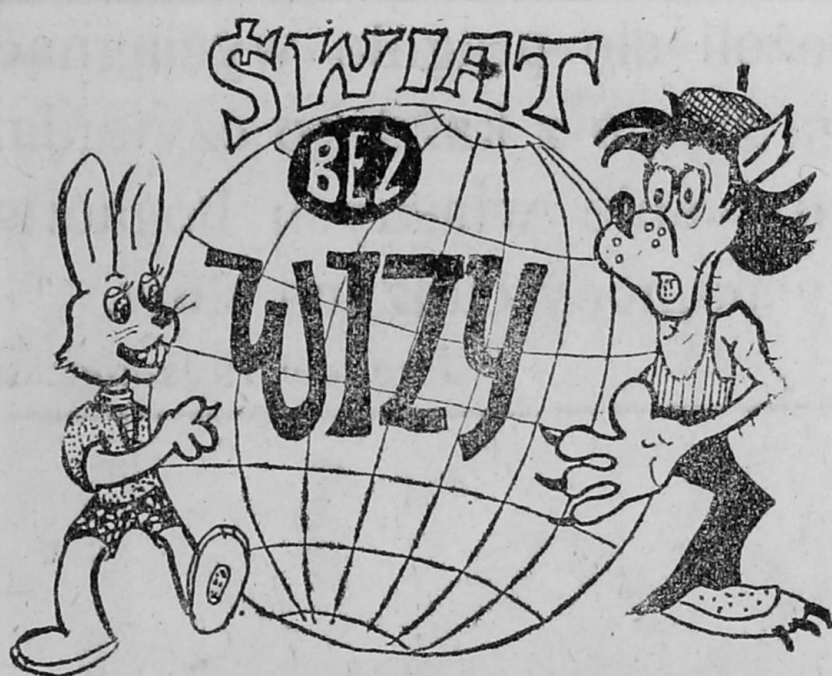
STANISŁAW SZOSTKOWSKI: — Kompetencje szczebla wojewódzkiego przekazano szczeblowi podstawowemu, czyli UMIG powinien wszcząć postępowanie.

TADEUSZ SIWIK: — Wyjaśnijmy tę sprawę.

MARIA HAJDUKIEWICZ: — Nie oczekuję na żadne wyjaśnienia, lecz żądam kategorycznie decyzji respektujących postanowienie NSA, kładące kres bezprawiu!

Do niektórych problemów poruszanych zarówno w listach, jak i na sali (m.in. sytuacji w kolnieńskim ZOZ-ie), powrócimy w odrębnych publikacjach lub podejmemy interwencje pozapracowe.

WŁADYSŁAW TOCKI



SIEDEM CÓREK

Kiedy wyspa Sumatra wynurzyła się z fal oceanu, jej władca był najzupełniej zadowolony ze swych włości. Były tam wulkany, które co prawda trochę dymiły od czasu do czasu, ale była też i bujna roślinność. Wśród gęstych drzew i krzewów przemykały się zwierzęta: pantery, tygrysy i długonose tapiry, i były też mądre, wielkie słonie. Nie brakowało ani krzewów herbacianych, ani tych, które dawały ziarno kawowe, rósł pieprz, rosły drzewa pachnące żywicą, a w głębi ziemi kryły się złoża srebra i złota. Brakowało tylko światła. Nad wyspą panował półmrok, bowiem niebo, rozpięte nad ziemią jak ciemnoniebieski parasol, nie przepuszczało słonecznych promieni. Zależało to od Władczyni Nieba. Ale była tak zajęta wieloma innymi sprawami, że zupełnie nie miała czasu zająć się oświeceniem Sumatry. Obiecywała co prawda, że kiedyś zajmie się tym, ale kończyło się na obietnicach, a na wyspie w dalszym ciągu panował półmrok. Aż wreszcie któregoś dnia, dręczona wymówkami władcy wyspy, bogini obiecała, że jeśli córka władcy Sumatry poślubi jednego z jej siedmiu synów, wówczas będzie on tym, który na jeden dzień w tygodniu sprowadzi promienie słoneczne dla pokrzywdzonej ziemi.

— Jeden dzień słoneczny w tygodniu — mówił do córki władca — zapewnisz tej ziemi, kiedy zostaniesz żoną syna bogini.

— To cudownie, ojcze mój i panie — ucieszyła się dziewczyna. — Tylko jaka szkoda, że nie mam jeszcze sześciu sióstr! Pomyśl tylko! Wtedy miałbyś nie jednego zięcia, ale siedmiu, i przez siedem dni w tygodniu na naszej wyspie byłoby jasno i słonecznie!

— Szkoda! — westchnął władca. — Ale czekaj, dziewczyno! Myśl twoja godna jest uwagi. Spróbuję użyć mej siły, a musi mi w tym także pomóc i ta ziemia, dla której chcę zdobyć światło.

— Jakże to zrobisz, ojcze mój i panie?

— Przekonasz się wkrótce, córko moja! Tylko pamiętaj: nigdy nie zdradź swemu mężowi, iż byłaś jedna na tej ziemi.

To powiedziawszy, skinął ręką i natychmiast na polanie, na której stał wraz z dziewczyną, znalazło się siedem leżących pni drzewnych. Wszystkie miały wypróchniałe, puste wnętrza.

— Pnie wypróchniałe? — zdumiała się Palumba, tak bowiem nazywała się pierwsza dziewczyna na wyspie.

Ale władca dał jej znak, aby milczała, i dalej czytał swoje. Teraz z kolei do wnętrza każdego pnia wkładał różne przedmioty. Do pierwszego włożył słoniowy kieł. Do drugiego skórę pantery, do trzeciego róg kozy, do czwartego kilka ziaren pieprzu, do piątego trochę srebra, które wydobył z ziemi, do szóste-

go odrobinę złota, a do siódmego pnia kazał wejść Palumbie.

— Ale dlaczego, ojcze mój?

Nie otrzymała jednak odpowiedzi.

Władca wyspy skinął bowiem ręką i w tejże chwili zrobiło się jasno i świetliście, a z błękitnego nieba zstąpiło siedmiu pięknych młodzieńców.

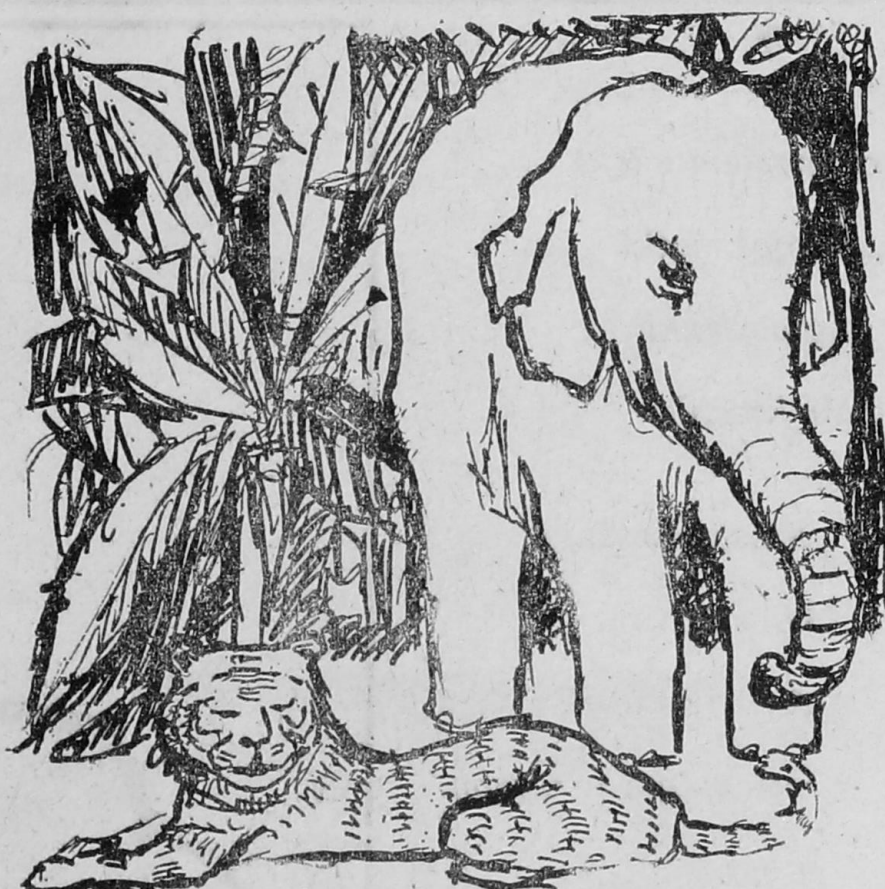
— Witajcie, moi zięciowie — pozdrowił ich. — Oto siedem pni drzewnych. Każdy z nich kryje w sobie moje dziecko. Wybierajcie...

Synowie bogini skłonili się w podzięce i każdy z nich, zbliżywszy się do pnia, który sobie wybrał, położył na nim rękę. I ledwie go dotknął, pień każdy otwierał się niczym skrzynia, a w jego wnętrzu spoczywała piękna dziewczyna.

Każda tak piękna jak Palumba i tak do niej podobna, że nikt nie potrafił ich odróżnić.

— Wstańcie, córki moje — odezwał się władca ziemi.

Więc otworzyły oczy, rozchyliły w uśmiechu usta



i każda z nich, podnosząc się ze swego pośłania, podała rękę przyszłemu małżonkowi. Oni zaś, zachwyceni urodą dziewcząt, na zawsze już pozostali na wyspie i od tego czasu przez siedem dni w tygodniu świeci słońce.

Tylko — jak zauważyli potem wszyscy — córki władcy ziemi, mimo iż nie różniły się od siebie urodą, to jednak różniły się usposobieniem. A więc ta, która spoczywała w pniu, gdzie był kieł słonia — była pracowita, spokojna i rozważna. Ta, gdzie ukryta była skóra pantery — lubiła się złościć i okazywała zazdrość o wszystko; ta, która znalazła się w pniu, gdzie był róg kozy — była wesoła i lekkomyślna, czwarta — która wywodziła się od ziarenek pieprzu — była złośliwa i nie dała sobie zrobić krzywdy; piąta — z pnia, gdzie było srebro — dobra była i szczerą; szósta, wywodząca się ze złotych okrucichów — serce miała złote; a zaś siódma, ta prawdziwa Palumba — została, jaka była przedtem. Po prostu mądra i pełna troski o ziemię, którą władał jej ojciec.

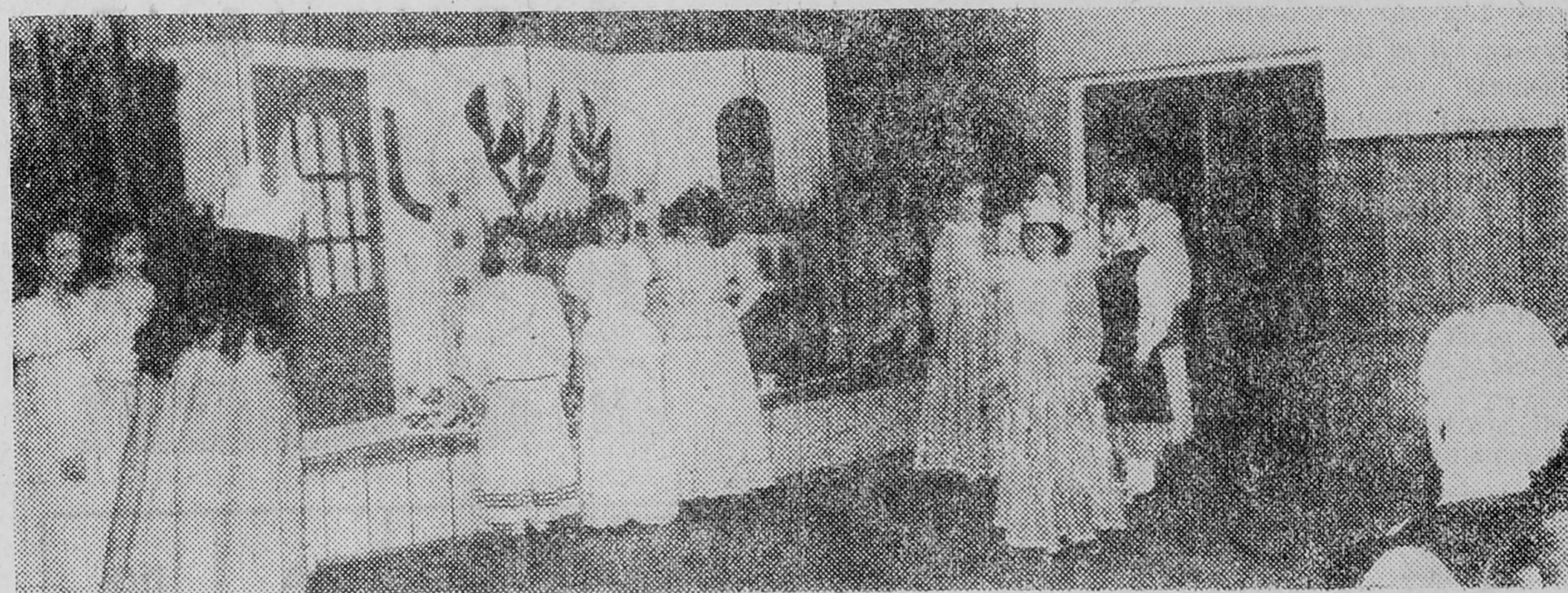
Potem wszystkie one miały dzieci i wnuczka, i prawnuczka — które dziedziczyły po nich cechy, jakimi obdarował je władca ziemi. I tak już jest, i będzie do końca świata, że dziewczęta bywają różne — dobre i złośliwe, mądre, wesołe i zazdrosne.

MARIA KRÜGER

TO LUBIĘ

KURTYNA W GÓRĘ

Najgorsze są chwile tuż przed wyjściem na scenę, choć to przecież nie pierwszy raz: wydaje ci się, że nie pamiętasz ani słowa tekstu, że na pewno się potkniesz, albo zgubisz rekwizyt, a do tego podczas śpiewania piosenki nagle załamanie ci się głos; cieszysz się, że sala nabitą, a jednocześnie chciałbyś, żeby nagle wszyscy zniknęli. No cóż, zwyczajna trema, z której potem się śmiesz, gdy widownia nagradza twoją pracę oklaskami, kwiatami, a nawet ktoś prosi o autograf. Zapominasz wówczas zupełnie o tygodniach wkuwania tekstu, żmudnych ćwiczeń poruszania się na scenie, nauki piosenek, tańca i wielu, wielu prób. Czu-



jesz, że jesteś potrzebny, bo dajesz innym dzieciom tyle przeżyć, a do tego możesz sprawdzić swoje umiejętności. Na nic jednak zdałby się twój trud, gdybyś nie mógł powiedzieć: trzeba czuć teatr!

Tak mówią członkowie zambrowskiego „Esabamka”, 16-osobowej grupy działającej przy Miejsko-Gminnym Domu Kultury, tuż po siódmej premierze (tym razem jest to „Nadziei promyczek”) w pięcioletniej historii istnienia zespołu.

Temat bajki został zaczerpnięty prosto z życia. Oto pewien znudzony królewicz idzie w świat szukać radości, której nie dostrzega na dworze swoich rodziców. Choć Promyczek Nadziei usiłuje odwieść go od tego zamiaru, stawia na swoim i wybiera królestwo ciemności, do którego prowadzi go Cień Zwątpienia. W pałacu rozpacz i choć król obiecuje pół królestwa za odnalezienie syna, nikt nie ma odwagi szukać następcy tronu w krainie ciemności. Nikt... poza Promyczkiem Nadziei, dzięki któremu wszystko kończy się szczęśliwie. Czyż nie ma takich królewiczów wśród nas?

Pięć lat, siódma premiera, a jakie były początki? Gdy pani Irena Żuryńska, instruktorka

teatralna, rzuciła wtedy ten pomysł, zapal o garnął wszystkich. Niestety, u wielu okazał się słomiany i skład „Esabamka” zmieniał się z tygodnia na tydzień. Ktoś nie radził sobie z lekcjami i pracą nad tekstem jednocześnie, ktoś inny liczył na wyjazdy i same przyjemności, albo w końcu dochodził do wniosku, że lepiej pograć w piłkę lub poskakać w dyskotekowym rytmie. Najdłuższy staż w zespole mają: Agnieszka Bargielska, Ania Dąbrowska i Edyta Podbielska z VIb SP nr 3 oraz Ania Uszakiewicz z VIb SP nr 4. Na pytanie, co je trzyma już tyle lat w „Esabamku”, odpowiadają krótko: przyjemność wczuwania się w czyjąś postać, zagranie roli odpowiadającej własnej osobowości i atmosfera pracy w zespole. Wszyscy członkowie „Esabamka” przyznają zgodnie, że pani instruktor jest bardzo wymagająca i nie nie ujdzie jej uwagi, gdy po prostu już podczas próby coś „nie gra”, ale nie narzuca im swojej woli. Cieszy się z ich pomysłów na nową sztukę, projektów kostiumów i dekoracji, a nawet

propozycji zagrania roli zupełnie inaczej. Wspólnie zastanawiają się nad ostatecznym kształtem przedstawienia, bo byle czego „Esabamek” nie pokaże!

Nic dziwnego, że nastroje dopisują, a sukcesów tylko pozazdrościć. Od lat podczas wojewódzkiego przeglądu teatrów amatorskich „Esabamek” zajmuje I miejsce, sprawdzając się w różnych formach: dramacie, komedii z tańcem i piosenką. Nie bez wpływu jest i to, że w swojej pracy nie jest pozostawiony sam sobie. Kostiumy i dekoracje powstają dzięki pomocy rodziców, babć i ciotek, a podczas prób nieraz jakaś ciekawsza głowa zagląda przez szparę w drzwiach i cienki głosik oferuje swoją pomoc choćby przy ustawianiu rekwizytów. Chyba tylko pod jednym względem zespół nie ma nadziei: pozyskania chłopców do swojej grupy. Co prawda są dwa rodzyńki, ale zwykle to właśnie aktorka musi „udawać” króla, albo księcia.

Choć od ostatniej premiery minęło niewiele dni, „Esabamek” ma już kolejne pomysły i ciekawe zamierzenia, wśród których najtrudniejsze to: nauczyć się grać bez tremy, bez żadnej sztuczności. Wierzymy, że to mu się uda. (gąb)

GŁOŚNIANIE

CZY ZNASZ TĘ KSIĄŻKĘ?

A-ga-to Ab-bott,
Wo-ła-ją cię do biu-ra,
Po-śpiesz się le-piej,
Ra-dzę ci szcze-rze!

Tommy Dillon, członek chóru, wbiegł po schodach śpiewając tę zwrotkę i popędził po korytarzu, a głos jego, w miarę zbliżania się szybkich kroków ku Sali F, rósł i potężniał. Agata, oderwana nagle od swoich marzeń, stanęła znów w obliczu zwykłych trosk.

— Kto mnie woła? — wpadła w śpiew chłopca, przerywając motyw nutą ostrego niepokoju.

Pa-ni Lip-pett w biu-rze,

Krzy-czy, drze się jak wa-riat-ka.

A-a-men!

— zakończył Tommy pobożnie. Nie było wszakże zwykłej złośliwości w jego głosie. Najzastawiajszy nawet z małych mieszkańców Domu Wychowawczego nie był pozbawiony współczucia dla biednej winowajczyni, wzywanej w ten sposób do biura przed oblicze groźnej zarządzającej.

Tommy lubił Agatę, mimo że czasem poszturchiwała go i omal nie oderwała mu nosa energicznym wy-cieraniem.

Jeśli już wiesz, jaka to książka, podaj imię i nazwisko jej autora oraz tytuł.

WIROWKA



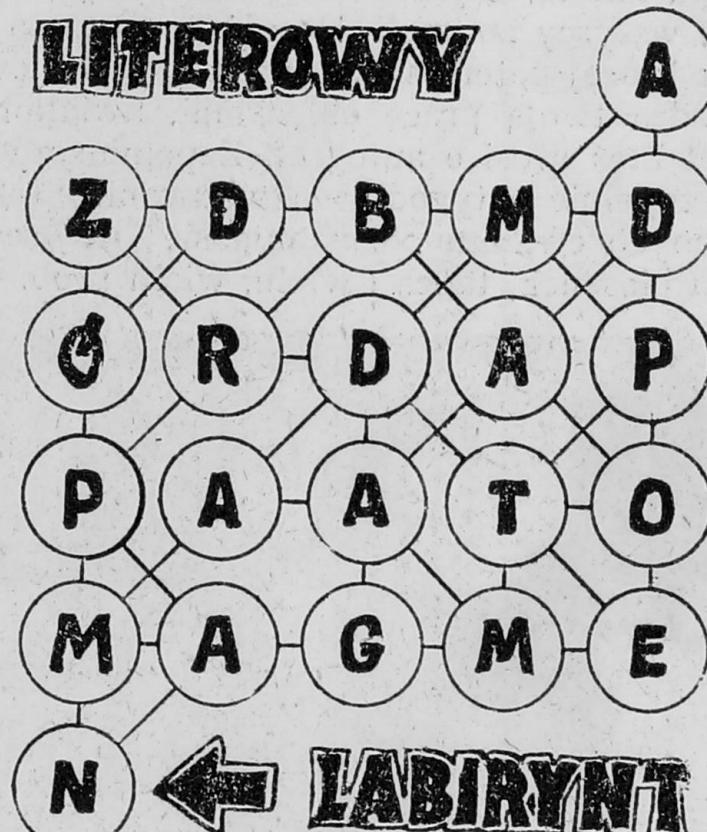
- 1) największy żartok wśród Smurfów,
- 2) o Gargamelu zdrobniałe,
- 3) Smurf mający ogromne zamiłowanie do pracy,
- 4) jeden ze Smurfów cierpiący na ciągły brak snu,
- 5) tajemnicza, w której żyją Smurfy,
- 6) Smurf, który wszystkiego nie cierpi.

(ADAS)

„Kontakciki” redaguje STEFAN OSTROWSKI.
Rysunki: GRANDVILLE i STANISŁAW TOMASZEK.
Zdjęcia i reprodukcje GABORA LÖRINCZEGO.

Poczynając od litery wskazanej strzałką, szukaj właściwej drogi, a odczytasz maksymę ludową, o której zawsze warto pamiętać.

LITEROWY



KŁAM	O	NA	DO
WIERZCH	BY	STWO	LI
JAK	WA	SIĘ	WA

KONIKÓWKA

Poruszając się ruchem konika szachowego od pola oznaczonego podwójną linią, odczytaj popularne powiedzenie.

Wśród tych, którzy do 20 maja nadesłali pod adresem „Kontakcików” (18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7a) prawidłowe rozwiązania przynajmniej dwóch zadań, rozlosujemy nagrody książkowe.

Rozwiązania

głowiłamanek z poprzedniego (4/88) numeru „Kontakcików”.
CZY ZNASZ TĘ KSIĄŻKĘ? Juliusz Verne — „Napowietrzna wioska”.

SYLABOWKA. Poziomo: „Kontakty”, majatek, ka-loria, waga, mara, gamon, reka, bratek, tara, dachówka, ra-cuszek, warunek. Pionowo: konserwa, tyka, Maria, tektura, lody, gagatek, makata, brawura, wychów, rabunek, daszek, hawa.

LITEROWY LABIRYNT: „Nie dba o jado, gdy jest dobrze syty”.

KONIKÓWKA: „Nie będzie szczęśliwy, kto w pracy le-niwy”.

5
1988

Co czytać? Wszystko. Jeżeli się pragnie wyciągnąć pożytek z czytania, wyciąga się go z każdego czytania. Bo czytanie to jest odnajdywanie własnych bogactw i własnych możliwości przy pomocy cudzych słów.

Jarosław Iwaszkiewicz

kontakciki

MAGAZYN DLA DZIECI

UKAZUJE SIĘ W PIERWSZY CZWARTEK MIESIĄCA

* * *

Przyniosłem z łąki

dla mojej matki

ptasie piosenki

i białe kwiatki.

Ptasie piosenki

koło obrazu.

A białe kwiatki

wstawiłem w wazon.

Ptasie wiosenki

wciąż czyrykały.

A kwiatki nocą

ślicznie pachniały.

Switem piosenki

pomknęły w świat

W wazonie został

wiosenny kwiat.

TADEUSZ KUBIAK



26 maja



„Złota nutka” okazale prezentuje się w obitej zielonym sukniem kasecie. Co roku wiosną o jej zdobyciu marzy niejeden artysta w harcerskim mundurku. I tak już od 12 lat. Nic dziwnego, bowiem z główną nagrodą Chorągwanego Festiwalu Piosenki Harcerskiej wiążą się zwykle również inne „profity”, przyjemności i atrakcje. W tym roku był to poszukiwany duży namiot oraz... dziewięć miejsc na obozie pionierskim w Tatarskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republice Radzieckiej. Radość, jaka po ogłoszeniu werdyktu jury zapanowała wśród członków zespołu „Lemoniadowy Skaut” z małej, wiejskiej szkółki w Szulborzu Kotach (Hufiec ZHP Zambrów), wydaje się więc być w pełni zrozumiała.

Ci, którzy czy to z potrzeby duszy, czy nawet tylko zwykłej ciekawości obserwują i podслуshują harcerskie śpiewanie, wiedzą doskonale, że nazywanie łomżyńskiego przeglądu festiwalem jest bardzo umowne. Czasami miało się po prostu wrażenie, że prezentujący się właśnie na scenie wykonawca przechodził akurat tędy z gitarą, spiesząc na zbiórke lub biwak. Wpadł na chwilę, zaśpiewa i pobiegnie dalej. W tym przekonaniu utwierdzać mógł również fakt, że nie-

którzy, wprawdzie nieliczni, wykonawcy sprawiali wrażenie zupełnie „surowych”, takich, co to niewiele mają do zwojowania nawet przy zwykłym, obozowym ognisku. Ale byli też i tacy, którzy swoją szansę na zdobycie „Złotej nutki” przekreślili manierami renomowanych gwiazd piosenki, co rzeczywiście momentami mogło wyglądać komicznie, ale uznania w oczach jurorów nie przyniosło. Bo nie mogło i nie powinno.

Poziom tegorocznego przeglądu był raczej wyrównany i — z pewnością — wyższy niż przed rokiem. I to jest chyba jedyna opinia podczas dwudniowego spotkania z piosenką harcerską, co do której jury było absolutnie zgodne. Sporo uznania w oczach pięciu „sprawiedliwych” zdobyły Wasze Koleżanki i Wasi Koledzy, czyli zuchy, które temperamentem i muzykalnością „przerosły” czasem o głowę nawet starszych harcerzy. W tej grupie znalazła się także laureatka nagrody „Kontaktów” — Anna Baldyga ze Szkoły Podstawowej w Nowogrodzie, która otrzymała ogromną lalkę.

W sumie — przed jury, ale przede wszystkim przed rozbawioną i życzliwą publicznością — zaprezentowało się 28 solistów i zespołów, którzy reprezentowali wszystkie hufce ZHP z woj. łomżyńskiego.

Każdy łomżyński przegląd piosenki harcerskiej przynosi coś nowego. Ten ostatni zaznaczył się prawdziwą obfitością premierowych piosenek, będących często pomysłem tych, którzy pod namiotowym płótnem spędzili już niejedną obozową noc. M.in. bardzo podobała się piosenka pt. „Ogniska Polski”, napisana przez Tadeusza Babiela i Marka Żemka, którą świetnie wykonała Agnieszka Kapelańczyk z Łomży.

Zbliża się lato — czas harcerskich wędrowek i obozów. Może również Wy spróbowacie swoich sił i na trzynastym (odpukać) Festiwalu Piosenki Harcerskiej w Łomży zaprezentujecie napisaną lub skomponowaną przez siebie piosenkę? Zatem — do usłyszenia za rok! (wako)

PIOSENKI

SPOD OBOZOWEGO NAMITU



NA TROPIE WŁASNYCH TRADYCJI



Po raz pierwszy, z inicjatywy Hufca Nadnarwiańskiego ZHP w Łomży, odbył się turniej wiedzy o harcerstwie. Uczestnicy — przybocznicy, zastępowi — jak się okazało, posiadali dość dobrze wiedzę o naszym regionie. Gorzej było z pytaniami z historii harcerstwa polskiego. Beata Borzymowska, zastępowa z drużyny „Obieżyświat” ze Szkoły w Piątnicy, zwyciężyła w turnieju, ale z pytaniem: „Podaj przynajmniej jedno historyczne brzmienie rotty przyrzeczenia harcerskiego” miała trudności, a wystarczyło powiedzieć: „Mam szczerą wolę iść na czyn i skrzydła nieść sokole...”, co by w pełni zadowoliło jurorów. Zdobywca drugiej nagrody, zastępowa Leszek Żebrowski z Drużyny im. Adama Chętnika ze Szkoły Nr 5, zapytany o bohaterów małego sabotażu w Warszawie wiedział, że jest wzniesiony pomnik, ale komu poświęcony... Trzecie miejsce wywalczyła przyboczna Renata Grajko, też z Drużyny im. Adama Chętnika.

Wszyscy jednomyślnie oświadczyli piszącemu te słowa, że chęć sprawdzenia się zdecydowała o udziale w Turnieju.

— Poziom był różnicowany — powiedziała harcmistrz Elżbieta Ta-będzka, przewodnicząca jury. — Na ogół młodzież zna historię harcerstwa. Ale uzupełnianie tej wiedzy w różnych formach jest konieczne.

— Turniej zorganizowaliśmy z okazji 75-lecia łomżyńskiego harcerstwa, a przyświecała nam idea popularyzacji tematyki tak bliskiej naszej organizacji — dodał harcmistrz Janusz Niewiński, komendant Hufca Nadnarwiańskiego. (gal)

Z KSIĄG MĄDROŚCI

CZAPLA, RYBY I RAK

Czapla stara, jak to bywa,
Trochę ślepa, trochę krzywa,
Gdy już ryb łowić nie mogła,
Na taki się koncept wzmogła.
Rzekła rybom: „Wy nie wiecie,
A tu o was idzie przecie”.
Więc wiedzieć chciały,
Czego się obawiać miały,
„Wczora

Z wieczora
Wysłuchałam, jak rybacy
Rozmawiali: „Wiele pracy
Łowić wędką lub wężyczem;
Spuścimy staw, wszystkie zabierzem.
Nie będą mieć otuchy.
Skoro staw będzie suchy”

Ryby w płacz, a czapla na to:
„Bolej nad waszą stratą;
Lecz można złemu zaradzić
I gdzieś indziej was osadzić.
Jest tu drugi staw blisko,
Tam obierzcie siedlisko.

Chociaż pierwszy wysuszał,
Z drugiego was nie ruszał”.
„Więc nas przenieś” — rzekły ryby.
Wzdrygała się czapla niby;
Dała się na koniec użyć.

Zaczęła służyć.
Brała jedną po drugiej w pysk, niby nieśc mając
I tak pomału zjadając;
Zachciało się na koniec skosztować i raki.
Jeden z nich widząc, iż go czapla niesie w krzaki,
Postrzegł zdradę, o zemstę zaraz się pokusił;
Tak dobrze za kark ujął, iż czaplę udusił.
Padła nieżywa;
Tak zdrajcom bywa.

Tłumaczył
IGNACY KRASICKI



SZCZUR I OSTRYGA

Raz młody szczurek, co nie miał ochoty
Do nauki i roboty,
Znudzony gderaniem matki,
Pozabierał swe manatki

I po kryjomu
Wymknął się z domu.
Ledwie uszedł cztery kroki:
„Jakież to góry — zawoła —

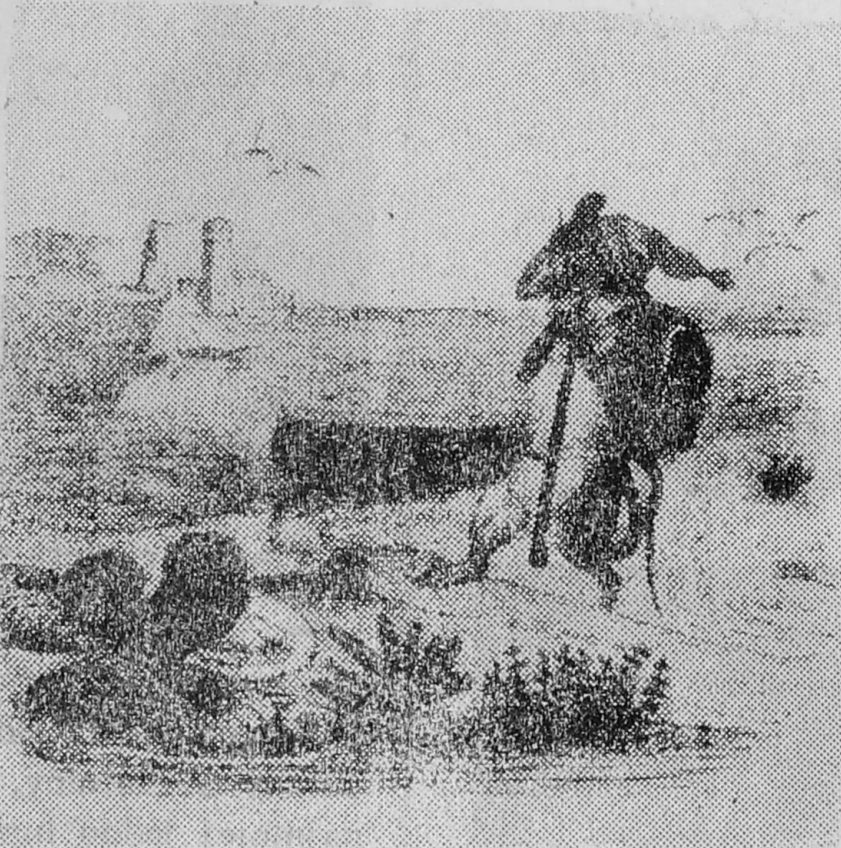
Co sterczą aż pod obłoki?
Zapewne Tatry albo Apeniny!”

A były to kretowiny,
Które wędrowiec uczony

Wziął za skały niebotyczne.
Po kilku dniach, zwiedziwszy pola okoliczne,
Zaszedł gdzieś w nieznane strony,
Błądził przez lasy, bezdroża,
Aż stanął nad brzegiem morza.

Tu zoczywszy ostrygi, podziwieniem zdjęty,
Mniemał z początku, że to są okręty.
„Bodaj to podróżować! — rzekł — moi rodzice
Tych cudów nie znają wcale;

Wytrzeszczą oczy, kiedy się pochwalę,
Jakie zwiedziłem siola i stolice,
I oceany, i pustyni obszary.



Powiem, na przykład, jak wpośród Sahary,
Gdzie nie ma rzeki, a nawet strumienia,
Wszelki zwierzę ginie z pragnienia”.
Piłtł trzy po trzy, co słyszał kiedyś siedząc w szkole;
Bo nie był z owych szczurów, co w wielkim mozoł
Na książkach zęby zjadają
I potem mędrków udają.

Wiem na piasku zobaczył ostrygę otwartą
„Co widzę? — rzecze — to jakieś pieczyście,
Białe, pulchne i soczyste!
Spróbujmy, spróbować warto”.

I oblizując wąsy bierze się do dzieła,
Chciewie do muszli też wtyka,
A wtem ostryga nagle się zamknęła
I zdusiła napastnika.

Z tej bajeczki podwójny wniosek wyprowadzę:
Tym, co chcą zwiedzać świata nieznane przestrzenie.
Za przewodnika wziąć radzę
Naukę i doświadczenie;

Zaś rabusiom los szczura niech będzie przestroga:
Chcą się obłowić — złowieni być mogą.

Tłumaczył
WŁADYSŁAW NOSKOWSKI

HARCERSKIE SZRANKI

DRUGIE STARCIE

Jak już wiecie, informowaliśmy bowiem o tym w „Kontakcach” przed miesiącem, w Łomży trwa turniej zastępów z drużyn zrzeszonych w miejskim Hufcu ZHP. Do udziału w nim zgłosili się ci wszyscy, którzy czuli się na siłach podjąć trudny rywalizacji. Uczestnicy mają już pierwsze zadania za sobą, m.in. wykonanie pocztówki z najatrakcyjniejszego zakątka Łomży, odbyło się też kolejne spotkanie w Domu Harcerza.

18 kwietnia przed szansą wzbogacenia kont punktowych swoich ekip stanęli zastępowi. I choć rywalizacja była zacięta, to przecież towarzyszyły jej uśmiech, do czego skłaniały także niektóre konkurencje, i piosenka.

Aby sięgnąć po zaszczytne miano najlepszego zastępu w Łomży, naprawdę trzeba wykazać się wszechstronnością, a wiedzy musi towarzyszyć nieraz wprawa.

Ot, choćby takie składanie koca, zdawałoby się nic trudnego, ale żeby się dobrze trzymał i nie rozwinął przy byle potrąceniu, to już sztuka. Jeśli nie wierzycie, sami spróbujcie. A gdy jeszcze towarzyszy tej czynności gorączka współzawodnictwa...

Zaś już po chwili trzeba było popisać się umiejętnościami aktorskimi. Tak, tak, każdy bowiem losował karteczkę z imieniem Smurfa i musiał tak go przedstawić, by reszta odgadła o kogo chodzi. Śmiechu było co niemiara, a ocena zależała od zebranych od rywali okłasków.

Skupienia i wiedzy wymagała natomiast kolejna konkurencja. Niby zwykła gra planszowa, ale niezupełnie. Aby dobrać do mety, trzeba było pokonać liczne przeszkody — każde wszak kolorowe pole na planszy to pytanie bądź z historii harcerstwa, bądź o wybitne postaci z rodowodem harcerskim, czy też z dziedziny harcerskich specjalności (terenoznawstwo, samarytanki, pionierka). A i z zawilościami języka polsko-harcerskiego także należało się uporać. Jak się okazało, na mecie najszybciej znalazły się „Jastrzębie” z 8 MDH, otrzymując 10 punktów.

I wreszcie przyszedł czas na ostatnią dyscyplinę. Tu potrzebna była dobra znajomość pio-

senek i tym razem takich, w których tekście pojawia się jakiś kolor. Wygrywał ten, kto ostatni zaśpiewał fragment „kolorowej piosenki”.

Po zsumowaniu wyników zdobywcami największej ilości punktów okazali się reprezentanci zastępów: „Jastrzębie” — 29 pkt., „Rysie” — 14 pkt., „Kon-Tiki” — 14 pkt. i „Sokoły” — 14 pkt.

Zastępowi otrzymali także drugie zadanie specjalne, które brzmi:



„W Miesiącu Pamięci Narodowej wyruszenie na wiosenne rajdy pamięci. Otoczcie opieką miejsca upamiętnione walką z hitlerowskim najeźdźcą. Poznajcie wydarzenia, które się z tymi miejscami wiążą. Odszukajcie rodziny bohaterów i świadków wydarzeń.”

Do wczoraj, czyli do 4 bm., zastępy walczyły też o następne punkty, wykonując czyny społeczne w otoczeniu Domu Harcerza.

Po dotychczas rozegranych konkurencjach na czele stawki znajdują się „Jastrzębie” (49 pkt.), „Rysie” (29 pkt.) i „Żbiki” (28 pkt.), ale turniej trwa nadal i wszystko jest jeszcze możliwe. Najbliższa zbiórka, całymi zastępami, odbędzie się w Domu Harcerza 7 maja o godz. 17.00. W planach: wypad do Łasku Jednaczewskiego, gry terenowe, ognisko. Wówczas także rozstrzygnie się, które zastępy zakwalifikują się na obóz harcerski w NRD (dwa pierwsze w klasyfikacji turnieju).

Powodzenia!

la większości przywar czy niechlubnych obyczajów znajdujemy „usprawiedliwienie” w historii lub niechlubnej tradycji. Doprawdy nielato walczyć z napływającą do urzędów anonimową korespondencją w państwie, którego pierwszym kronikarzem dziejów był Anonim. Nie z przypadku, lecz z własnej woli. Zamaskował się zresztą tak skutecznie, że do dziś historycy nie mogą nawet dociec, czy był Polakiem, Węgrem, Włochem czy Francuzem, jak to sugerował Marcin Kromer, który po prze-

wych sprawiedliwych i wyrafinowanych podłych. Niestety, przeważają dranie wszelkiej maści, złośliwcy, zawistnicy, mściciele swych wyimaginowanych krzywd, którym anonimowość gwarantuje możliwość szykanowania rękomych wrogów i niegodziwców, a im samym — bezpieczną nieodpowiedzialność za słowo.

Odnosimy na marginesie rolę, jaką donosy odegrały w czasach stalinowskich, a jednocześnie ich bujny rozwój w tzw. okresie „Solidarności”. Obecnie, gdy krytyczne wystąpienia są ra-

Banku, ściągając na nich donosami kolejne kontrole. Choć żadna nie potwierdziła jakiegokolwiek zarzutu, na każdy następny sygnał kontrolerzy zjawiali się natychmiast...

Wiele instytucji w Polsce ma bowiem nadal obowiązek sprawdzania donosów. Największym argumentem tych praktyków jest statystyka: co trzeci anonim jest zasadny. Redakcja „Kontaktów” nie podpisane wynurzenia wrzuca do kosza i nie jest w tym odosobniona. Prasa bowiem, na żądanie czytelnika, gwarantuje

anonimowa siła przebiccia

szło czterystu latów od śmierci Anonima dodał mu (z racji swych przypuszczeń) „imię” Gall.

Pragnieniem Anonima, pierwszego dziejopisa a jednocześnie autora naszego pierwszego świeckiego dzieła literackiego, było pozostać nieznanym z nazwiska, ale również być czytany we wszystkich dworach, klasztorach, szkołach itp. To pragnienie podzielają i dziś jego naśladowcy, rozsyłający nie podpisane relacje z dziejów swego zakładu pracy, miasteczka, województwa do obecnych odpowiedników dawnych dworów itp. centrów władzy.

Gall Anonim, który zmarł około 1116 r., w wieku XX odnosi największe sukcesy: fragmenty jego kronik śpiewane przez Ewę Demarezyk budzą zachwyt słuchaczy, a twórczość anonimowa jest w Polsce najpowszechniej uprawianym gatunkiem literatury.

Różnica wobec pierwowzoru polega nie tylko na odmienności stylu i języka (Gall pisał po łacinie), czyli kwestiach formalnych. Dwunastowieczny Anonim różni się od współczesnych starym dobrem informatorów (kanclerz, biskupi, najbliższe osoby na dworze księcia, osobiste obserwacje), poziomem merytorycznym, ogromną dyskrecją przy omawianiu spraw ważnych lub kontrowersyjnych, dużym krytycyzmem w stosunku do wszystkich. Bardzo powściągliwie np. zreferował sprawę konfliktu króla Bolesława Śmiałego z krakowskim biskupem Stanisławem, zakończonego tragiczną śmiercią tego ostatniego. Jednemu i drugiemu nie odmówił on też ani zalet, ani wad.

Krótko mówiąc, Gall Anonim wiedział bardzo dużo, lecz w dzieleniu się swą wiedzą był nader rozważny, by nie powiedzieć — ostrożny, a dzisiejsi anonimowi „pisarze” — wręcz odwrotnie. Autorów tych dzieliłabym według charakterów na: bojaźli-

czej pożądanie niż potępiane (Stefan Kisielewski twierdzi nawet na łamach „Konfrontacji”, że jeśli naprawę „Rzeczypospolitej porównać do remontowania samochodu, to na razie naprawiono klakson), ten dyskretny sposób krytyki nie zamiera.

Falszywe donosy, jak każdy gatunek pisarskiej twórczości, posiadają swe reguły konstrukcyjne. „Dobry” donos powinien zawierać przynajmniej 5 proc. faktów prawdziwych, co powoduje, że inne, szczególnie te trudno sprawdzalne, nabierają większej wiarygodności. Do ubarwiania relacji najlepiej nadaje się alkoholizm i przekupność piętrowanego. Wiadomo bowiem, że w Polsce „wszyscy piją”, a „tylko ryby nie biorą”. Nafaszerowanie tekstu szczegółami, cyframi, nazwiskami świadków, nadaje mu „rzetelności i konkretności”. Dobrze wrażenie na czytających może wywrzeć nie własny, namacalny komentarz do przedstawionych faktów, lecz przywołanie odpowiednich, krytycznych cytatów z oficjalnych wystąpień naszych przywódców partyjnych i państwowych.

Trzeba wiedzieć, które instytucje i organizacje przywiązują do anonimów większą niż inną wagę. Jeśli się tego nie wie, lepiej wysłać kopie pod wiele adresów. Któryś z pewnością będzie trafny.

W Związku Radzieckim w tym roku ustawowo zabroniono rozpisywania anonimów. U nas donosiciele są nadal respektowani. Zapowiedzią rychłego ich zmierzchu jest, być może, precedensowa sprawa, która toczy się właśnie przed Sądem Rejonowym w Szczecinie. Dyrektor naczelny Oddziału Wojewódzkiego BGŻ wytropił autora paszkwilów, a prokurator go oskarżył. Jan S. (59 lat, wyższe wykształcenie), rozgoryczony brakiem uznania u przełożonych, przez 10 lat zatrzymał życie kilku pracowników, przedstawicieli kierownictwa

mu dyskrecję, a nad dotrzymaniem przez dziennikarzy słowa czuwa przepis prawny. Praktyka dowodzi bowiem, że zdarzają się sytuacje, w których pełne ujawnienie się informatora mogłoby mieć dla niego niepożądane skutki.

Nadużywanie anonimowości spowodowane jest jednak nie tyle wrodozonym tchórzostwem Polaków, co — choć brzmi to paradoksalnie — większą skutecznością anonimu niż skargi. Teksty podpisane, szczególnie gdy dotyczą spraw indywidualnych, są przez instytucje wojewódzkie czy centralne przesyłane na „niższe piętra”, często do tych ludzi, na których opieszałość, niesprawiedliwość, niekompetencję itp. piszący się użala i ci właśnie urzędnicy w imieniu własnym lub swych zwierzchników dają odpowiedzi zainteresowanym.

W przypadku gdy niezadowolony dotyczy nieprawidłowości w zakładzie pracy lub instytucji, niejednokrotnie krytyczny ogólny kontroler zaczyna się od osoby demaskatora, a nie sygnalizowanych przez niego zjawisk. On sam zaś zyskuje etykietkę rozrabiaki, donosiela kalającego własne gniazdo.

Natomiast mechanizm reagowania na anonimy jest u nas naciągany jak żaden inny i piszący może być pewny osiągnięcia swego celu, jakkolwiek by on był — godny czy niegodny. Opisującym co najmniej odbierze spokój, zatrąje życie, obrzodzi świat. Bo w konsekwencji i uporze siła. Jeśli nawet dwa (trzy czy pięć) anonimy na jakąś osobę bądź instytucję się nie potwierdzą, to dziesiąty i dwudziesty i tak będą sprawdzane, a wokół opisywanego zgromadzi się wreszcie wystarczająca porcja smrodku nie do wywietrzenia.

KAROLINA

„Paryż staje się polem bitwy; jak gdyby dzień im nie wystarczył, biją się i w nocy przy świetle księżyca” — pisał wzburzony kardynał Richelieu i miał wiele racji. Siedemnastowieczna Francja opanowana została bowiem przez istną plagę pojedynków. Każdy, kto doznał uszczerbku na honorze — albo przynajmniej tak mu się wydawało — żądał satysfakcji ze szpadą w ręku. Obaj przeciwnicy przeprowadzali ze sobą, po dwudziestu nieraz, towarzyszy i pojedynek zamieniał się w regularną potyczkę dwóch zbrojnych oddziałów. Wiarygodne źródła podają, że na początku XVII wieku we Francji podczas załatwiania spraw honorowych zginęło około 30 000 osób, to jest więcej niż w niejednej krwawej wojnie, prowadzonej w owych czasach. Nie wydaje się to wcale nieprawdopodobne, zważywszy, że np. powieści Dumasa przynajmniej w połowie składają się właśnie z opisów pojedynków.

Zwyczaj strzelania się lub sieczenia szablami z byle powodu nie był wcale szczególną cechą Francuzów — robiła to cała Europa. Wyzwany nie mógł odmówić, bo groził mu bojkot towarzyski i powszechna pogarda. Pojedynki często prowokowano, aby pozbyć się politycznego rywala lub, w ogóle, niewygodnego człowieka. W takich właśnie okolicznościach w Rosji stracili życie Puszkina i Lermontowa i wielu innych wartościowych ludzi w całej Europie.

Zawziętych pojedykowców nie zdołały powstrzymać ani kłątwy kościelne, ani banicje, ani nawet kara śmierci. Nie było rady: zabijano się nadal, tyle że w konspiracji, w obecności jedynie zaufanych sekundantów. Artur Schopenhauer radził, aby każdemu, kto pośle lub przyjmie

ZAMIAST RECENZJI

SPRAWA HONORU

wyzwanie, wyspać dwanaście kijów, a sekundantom po sześć i to w publicznym miejscu. „Być może, iż rycerz jaki zarzucił mi, że po takiej operacji niejednego człowieka honoru” w leśsobie strzeli; na co odpowiadałem: lepiej jest, gdy taki wariat zabije sam siebie, aniżeli by miał zabijać drugich” — kończy sławny filozof.

Plaga pojedynków nie dotknęła Polski tak bardzo, jak XVII-wieczną Francję czy XIX-wieczne Niemcy, ale i my możemy pochwalić się w tej dziedzinie pewnym „dorobkiem”. Wystarczy choćby sięgnąć do twórczości Jana Chryzostoma Paska lub Henryka Rzewuskiego, aby wyleczyć się z kompleksu europejskiej prowincji. Wiele pojedynków — np. księcia Bogusława Radziwiłła z Francuzem Henrykiem Talmonem czy Giacomo Casanovą z

Franciszkiem Ksawerym Branicim — mogłoby być ozdobą niejednej awanturkowej powieści. Szczegółowo opisuje je Bartłomiej Szyndler w książce wydanej w PWN-owskiej serii „Logos”. Szkoda tylko, że kończy na Powstaniu Styczniowym, pozabawiając nas tym samym opowieści o pojedykowym szaleństwie w II Rzeczypospolitej.

Właśnie w 1919 roku po raz pierwszy ukazał się „Polski kodeks honorowy” Władysława Bożewicza. Natychmiast po wydaniu stał się czymś w rodzaju biblii każdego „człowieka honoru”. Dokładnie określał stopnie obrazu, warunki pojedynku, rodzaje broni itp. Według tych reguł w międzywojennej Polsce walczyli ze sobą oficerowie, politycy, pisarze, dziennikarze, uczeni o nazwiskach tak znanych, że trudno dziś uwierzyć, iż stać ich było na takie szaleństwo.

Bożewicz w swoim „Kodeksie” opisuje między innymi pojedynek zwany „kukulką”. Przeciwnicy zamykali się w ciemnym pokoju, gdzie szybko zmieniali miejsca i na przemian wołali: „kuku”; przy okazji strzelali do siebie z pistoletów, starając się „na słuch” określić pozycję rywala i położyć go trupem. Zupelne wariactwo!

JAN ONISZCZUK

Bartłomiej Szyndler — „Pojedynek”. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987.

(19)

RAJMUND SZOTT



11
KONTAKTY
1988-05-08

— Bez wątpienia, ale dotyczy ona tylko wódki. Narkotyki to zupełnie co innego. Choćby był w działaniu znacznie słabszy i mniej szkodliwy od alkoholu, zawsze będzie dla nich wymysłem diabła, czymś, co przekłete jest przez Boga i ludzi. Krótko mówiąc, jeśli twój Szczur ma coś wspólnego z narkotykami, musi być człowiekiem stosunkowo młodym i w potajemkach go nie szukaj.

— Co w takim razie proponujesz? — argumenty Grzymka przekonały Kuźmickiego. — Bo ja wiem — reporter zastanowił się przez chwilę — Znam kilku takich, którzy narkotyzują się od czasu do czasu. Przyjmują jakieś prochy czy inne świństwa. Może oni słyszeli coś o Szczurze?

= □ =

Wieczorem Grzymek zadzwonił do Kuźmickiego.

— Mam twojego Szczura — powiedział nie bez satysfakcji w głosie. — Ten facet nazywa się Szczurzyński, na imię ma Kazimierz i pracuje w Szpitalu Wojewódzkim. Jest tam sanitariuszem, czy coś w tym sensie. No to bywaj, do jutra!

Kuźmicki połączył się natychmiast z pokojem 501 w hotelu: — Ustaliłem człowieka od skórek i sądzę, że chyba powinniśmy go teraz odwiedzić.

— Idź do garbarni, zaraz tam będę — skwitował tę wiadomość Andrucki.

Mniej więcej po godzinie, kiedy wsiadali do milicyjnego radiowozu z dwoma funkcjonariuszami w mundurach, kapitan powiedział: — Niby wszystko jest jak trzeba, a jednak mam pewne obawy.

— Coś nie gra? — zaniepokoił się jeden z funkcjonariuszy.

— W porządku, sierżancie, możemy jechać. Dopiero kiedy szli korytarzem szpitalnym do gabinetu oczekującego już na nich dyrektora, Andrucki podzielił się z Kuźmickim nurtującymi go wątpliwościami.

— To z pewnością Szczurzyński zrobił zastrzyki naszym denatom, ale jeśli się tego wyprze, trudno będzie mu to udowodnić. Heroina nie zginęła z apteki szpitalnej, bo o ile mi wiadomo, czegoś takiego w aptekach nie ma.

Przypuszczenie to w całej rozciągłości potwierdził doktor Staszewski: apteki w ogóle nie miewają takich narkotyków. Z pochodnych morfiny spotyka się najczęściej dolaninę, w zastrzykach zwanych przez pacjentów „głupim Jasiem”, jednak nie jest to heroina.

Rozmowa z dyrektorem szpitala trwała krótko. Szczurzyński pracował tu od niedawna i na dobrą sprawę niewiele dało się o nim powiedzieć. Jak dotąd nikt nie skarżył się na jego pracę, ale też nikt nie przedstawił go do nagrody czy wyróżnienia.

Doktor Staszewski powiedział o tym zaglądając do akt personalnych swojego pracownika, którego zapewne nigdy na oczy nie widział. Wertując papierki zgromadzone w teczce, zatrzymał się na dłuższy przy jednym.

— Coś ciekawego? — zapytał Andrucki.

— Czy ja wiem... — Na twarzy lekarza pojawił się cień zaskoczenia. — Nie sądzę, żeby mogło to panów zainteresować.

— A jednak!

— No cóż — dyrektor westchnął ciężko — mam tu odręczne pismo kadrowej. Szczurzyński po urlopie nie podjął pracy, dzisiaj mija już piąty dzień. Naturalnie wyciągnęły konsekwencje, ale proszę nas zrozumieć, nie ma chętnych do takich zajęć i...

— Doktorze — przerwał mu Andrucki — proszę nam podać adres Szczurzyńskiego i, jeśli to możliwe, jeszcze dzisiaj zarządzić przeprowadzenie remanentu w aptece. Chodzi tylko o narkotyki. Te leki macie z pewnością wydzielone i ściśle zewidencjonowane, a więc nie będzie chyba kłopotu z ustaleniem, czy przypadkiem coś nie zginęło. Wyniki muszę mieć najpóźniej jutro z samego rana.

— Będzie pan je miał — powiedział dyrektor. — Jestem jednak przekonany, że w szafce „N” panuje idealny porządek.

Ale doktor mylił się. Kiedy z samego rana zadzwonił do Kuźmickiego, w jego głosie nie było już pewności siebie.

— Nie mam pojęcia, co się stało — powiedział niemal płaczliwie. — Brakuje prawie czterdziestu ampulek morfiny!

— Doktorze, w miarę możliwości proszę tam niczego więcej już nie dotykać, ani oczywiście nie wycierać — zarządził porucznik. — Niedługo ktoś do was przyjedzie.

CIĄG DALSZY NA STR. 12



To „niedługo” przeciągnęło się jednak aż do południa. Kuźmicki chciał być obecny przy oględzinach, ale sprawa szpitalnej morfiny była w tej chwili mniej ważna. W pierwszym rzędzie należało się teraz zastanowić nad aktualną sytuacją.

Szczurzyński mieszkał w drewnianym domku na peryferiach miasta. Wynajmował tu pokój na poddaszu, do którego wchodziło się po schodach prowadzących na górę z obszernej, ciemnej sieni. Właścicielką domu była niemłoda już kobieta, wdowa po przedwojennym oficerze, łomżyńska z dziada pradziada, dama nobliwa i z zasadami.

— Witam panów — przywitała ekipę milicyjną chłodno, ale uprzejmie. — Właśnie zamierzałam osobiście pofatygować się do was.

— Tak? A to w jakim celu? — zapytał Andrucki.

— W takim celu, że nie mogę pozwolić na żadne łobuzerstwo w moim domu — dama odeła usta. — Na stancję przyjmuję wyłącznie ludzi uczciwych i z referencjami. Takim warunkom odpowiadał pan Szczurzyński, mój ostatni lokator. Niestety, z przykrością muszę powiedzieć, że się na nim zawiodłam.

— My właśnie w sprawie tego pana — wtrącił Kuźmicki, ale niewiasta spiorunowała go wzrokiem. Nie skończyła jeszcze mówić, przerywając zaś ludziom starszym od siebie jest dowodem złego wychowania.

— Pan Szczurzyński mieszka u mnie blisko dwa lata. Czynsz płaci regularnie, kobiet nie sprowadza, można by więc sądzić, że jest człowiekiem dla mnie odpowiednim. Tymczasem po ostatnich wypadkach muszę zrewidować swoje mniemanie o tym człowieku.

Kuźmicki z Andruckim popatrzyli na siebie, nie powiedzieli jednak ani słowa.

— To było jakiś miesiąc temu — gospodyni usiadła na kanapie i ręką przyzwoliła gościom, żeby też usiedli. — Pan Szczurzyński przyszedł do mnie późnym wieczorem i muszę powiedzieć, że jeszcze nigdy nie widziałam go w takim stanie. Był jakiś błąd i w ogóle zmieniony. Początkowo myślałam nawet, że jest pijany, ale nie, woni alkoholu nie poczułam. „Pani Sierżputowska — zwrócił się do mnie. — Właśnie wyjeżdżam na jakiś czas i chciałbym, żeby pani nikomu nie wynajmowała tego mieszkania. Jak wrócę, zaległy czynsz zapłacę, oczywiście jeśli moja nieobecność będzie musiała dłużej potrwać”. Tak powiedział, a ja, chociaż zazwyczaj nie wtrącam się w prywatne sprawy moich lokatorów, tym razem jednak zapytałam: „A dokąd to się pan wybiera, panie Stanisławie?”

— Chyba panie Kazimierzu? — zapytał Andrucki. — O ile mi wiadomo, pan Szczurzyński miał na imię Kazimierz?

— Nic podobnego — dama wyprostowała się z godnością. — Dobrze wiem, jakie imiona mają moi lokatorzy. No więc zapytałam, a on mi odpowiada: „Na ryby wyjeżdżam, pani Amelio, pracą jestem bardzo zmęczony, dłuższy urlop dostałem”. „Tak długo będzie pan ryby łapał?” — pytam znowu, tylko tak, nie przez ciekawość, a on mi na to: „Za granicę też może trochę wyjadę”. Pomyślałam sobie wtedy, że mój lokator nie mówi całej prawdy, ale w końcu to nie moja sprawa. Rano już go nie było. W nocy musiał chyba na te ryby wyjechać.

— To bardzo ciekawe — stwierdził Andrucki uprzejmie.

— Na razie nie było nic ciekawego — starsza pani uśmiechnęła się z politowaniem. — Pod wieczór słyszę, że ktoś wchodzi do sieni i zaczyna iść schodami na górę. Wybiegłam od siebie, patrząc: jakiś mężczyzna. „A dokąd to, jeśli laska?”, krzyczę. No to on mi klucz pokazuje i mówi, że pan Szczurzyński pojechał na ryby, ale wędek zabrać zapomniał i właśnie jego poprosił, żeby mu przyniósł.

— Jak wyglądał ten mężczyzna? Proszę sobie przypomnieć, to bardzo ważne! — Andrucki wdarł się w potok słów gospodyni.

— Czy ja wiem? — pani Amelia rozłożyła ręce. — Nigdy przedtem go nie widziałam. Taki jakiś współczesny. Z torbą, z wąsami, w ciemnych okularach.

— I co, dała mu pani te wędkę?

— Dałam. To znaczy nie bardzo. Pan Szczurzyński jest zapalonym wędkarzem i ma mnóstwo różnych wędek, ale ten mężczyzna szukał tylko jednej. Zaglądał do szafy, pod tapczan, wszędzie.

— I nie znalazł?

— Nie znalazł. „Co to za wędkę?”, pytam. A on mi mówi, że jakaś specjalna, kupiona we Francji. Garbaldino, czy jak tam.

— Może Garbolino?

— Może — zgodziła się starszka. — W każdym razie nie wziął ze sobą żadnej innej, co zaraz wydało mi się podejrzane.

— Tylko z tego powodu chciała pani iść na milicję? — zapytał Kuźmicki i po raz drugi został potraktowany niezbyt przychylnie.

(Cdn.)

NINA HAGEN

Niemiecko-holenderska wokalistka Nina Hagen wyznała niedawno na konferencji prasowej w paryskim „Folies Bergeres”, iż nie na to nie może poradzić, że się zestarzała i wiele pism o-

kreśla ją mianem „podstarzałej punkowej”. Wychowała się na muzyce „Sex Pistols” i Jimiego Hendrixa, którzy do tej pory pozostają jej idolami. Mimo tych słów Nina Hagen coraz chętniej sięga do repertuaru o wiele starszego. Niedawno zarejestrowała piosenkę z repertuaru „The Monkees”, przypomniała też Sina-trowski przebrój „My Way”.

Ta bez wątpienia najlepsza o-

becnie wokalistka rockowa w Europie nadal szokuje ekstrawaganckim strojem, makijażem i zachowaniem na scenie, ale najważniejsze: uregulowała już wszelkie swoje kłopoty osobiste i zawodowe.

Toteż powiedziała reporterom: „w najbliższym czasie wystąpię z programem, który powinien zaszokować nawet najbardziej wytrawnych fanów rocka”.

Tan-Club

REDAGUJE KRZYSZTOF KURIANIK

Vanessa Paradis — młodziutka francuska piosenkarka, znana przede wszystkim z przeboju „Joe le Taxi”.

— Wystartowałaś w dorosłe, estradowe życie piosenką „Joe le Taxi”, opowiadając o miłości młodziutkiej panienki do taksówkarza. Czy to wątek biograficzny?

— Lubię jeździć taksówkami i rozmawiać z nieznanymi kierowcami. Takie rozmowy wiele dają, można się dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy.

NOWA

— Czy znaleźć też swoją miłość?

— O tym jeszcze poważnie nie myślę, jestem przecież zbyt młoda, aby o tak poważnych rzeczach myśleć i mówić.

— Nazywają cię kobietą-dzieckiem.

— Ja też lubię to określenie. Jestem dzieckiem, kiedy jest mi to potrzebne, i kobietą, kiedy mi się to podoba.

— A jak jest z twoją karierą?

— Tak, jak z karierą młodej piosenkarki-uczenicy być powinno. Moim menadżerem jest wujek, który dba o nagrania, wy-

stępy, stroje i interesujące teledyski. Rodzice natomiast pilnują, abym nie opuszczała — zajęć w szkole i dobrze przygotowywała się do matury. Nie jest mi więc



lekko, czasu nie mam na życie prywatne absolutnie.

— A pieniądze?

— Są w bezpiecznym miej-

scu. Nie jest tego jeszcze zbyt wiele, ale gromadzone są na moim koncie w banku. Kiedy osiągnę pełnoletność, będę mogła z nich skorzystać.

— Nie narzekasz na zbyt dużą popularność?

— Przed zgubnym skutkiem sławy chroni mnie zdrowy świat, w którym żyję. Mam wspaniałych rodziców, wielu przyjaciół, którzy traktują mnie normalnie.

— Nie zawsze jednak będziesz mla-

LOLITA

la 15 lat i dziewczęcy głosik.

— To prawda, ale moje serce zawsze będzie młode, a moje i głos będzie taki sam. Dziewczęta ponoć nie przechodzą mutacji.

— Jakie masz plany na najbliższy czas?

— Niedawno ukazał się mój nowy singel „Manolo Manolete”, teraz chyba kolej na pierwszą, dużą płytę. Przygotowuję się do tego wielkiego przedsięwzięcia już od dłuższego czasu, jaki jednak będzie efekt końcowy, niestety, nie wiem.

w końcu wrócił do zespołu, nigdy już nie zajął poprzedniego miejsca — lidera. Zresztą liderów w grupie było już tylu, że gdyby każdy z nich nagrał jedną tylko płytę, zebrałaby się niegorsza kolekcja. „Fleetwood Mac” przechodził różne koleje losu, grał różną muzykę — od bluesa, jazzu aż po obecnie prezentowany pop. Wielu muzyków odeszło, wielu nowych przyszło — zawsze jednak pozostawała nazwa grupy. Był nawet czas, że działały dwie kapele o takiej samej nazwie, rywalizujące dziel-

nie o palmę pierwszeństwa na amerykańskim rynku muzycznym. Jedną kierowała była przez Micka Fleetwooda i Johna McVie, druga zaś — przez samego menagera zespołu. Było z tym trochę zamieszania, ale gdzieś go nie ma, kiedy chodzi o pieniądze. W sumie jednak zwyciężyła formacja „numer jeden”, z tym że też nie na długo. Wielbicie musieli pogodzić się ze zmianą zainteresowań muzycznych członków zespołu i nastawieniem się na repertuar bardziej rozrywkowy. Tego

„FLEETWOOD MAC”

WETERANI CZY DEBIUTANCI?



typu działanie podyktowane było sytuacją finansową grupy. Płyty, które nagrywali przy końcu lat sześćdziesiątych, zalegały półki sklepowe, a kasa zespołu była pusta.

Zmobilizowali się jednak i jak z rękawa posypały się płyty: „Future Games” (1971), „Bare Trees” (1972), „Penguin” (1973), „Mystery To Me” (też 1973) i „Heroes Are Hard To Find” (1974). Krytycy płyty te ocenili bardzo nisko, ponieważ od lat przyzwyczajeni byli przez zespół do innego rodzaju muzyki. Z upływem czasu jednak owe produkcje oceniać trzeba inaczej — jest tu przede wszystkim sporo dobrej muzyki pop, ciekawie zaaranżowanej i dobrze zagranej. Potem przyszła pora na kolejne duże krążki, które przyjęte zostały już lepiej: „Fleetwood Mac” (1975), „Rumors” (1977), „Tusk” (1979), „Live” (1980), „Mirage” (1982) oraz — po pięciu latach — „Tango In The Night” z 1987 roku.

Okładkę tej ostatniej płyty ozdabia śliczny obrazek, który mógłby równie dobrze konkurować z naszym jeleniem na rykowisku czy też samotnym łabędziem pływającym po błękitnym stawie. Jednak muzyka nie wykracza poza granice dobrego smaku, nie zahacza też o tanie czy kicz. Są tu proste i wdzięczne melodijki, które podobają się mogą wielu milionom słuchaczy i to nie tylko lubującym się w kiczu Amerykanom.



ogłoszenia drobne

POSZUKUJĘ pomieszczenia na punkt usługowy w Łomży z możliwością zatrudnienia. Ostrołęka, 31-91.

WYPOŻYCZALNIA video. Łomża, tel. 35-00.
K - 1838

SPRZEDAM Ładę 1300S (1983). Łomża, tel. 68-318.

FOTOGRAFICZNY aparat produkcji zachodniej kupię. Tel. grzeckościowy 68-909.
K - 1843

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD USŁUG WODNYCH
dla POTRZEB ROLNICTWA
w Łomży, ul. Poznańska 141

ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY

na niżej wymieniony środek transportu.

1. Samochód dostawczy Żuk A11B, rok prod. 1979, nr fabr. silnika 589073, nr fabr. 315324, cena wywoławcza 217 200 zł.

Przetarg nieograniczony odbędzie się w dniu 19.05.88 r. o godz. 10.00 w Wojewódzkim Zakładzie Usług Wodnych dla potrzeb Rolnictwa w Łomży przy ul. Poznańskiej 141. Środek transportu ogłoszony w przetargu można oglądać codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt oraz wolnych sobót w godz. 8.00 do 14.00.

Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy Zakładu lub na konto NBP Łomża 45001-22637 najpóźniej w przeddzień przetargu.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu, lecz o godz. 12.00.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-119

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLU WEWNĘTRZNEGO w Łomży

ZATRUDNI

- Kierownika Działu Inwestycji i Remontów,
- Specjalistę ds. Inwestycji,
- Inspektora nadzoru prac budowlanych.

Wymagane wykształcenie kierunkowe budowlane oraz uprawnienia budowlane.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych i Szkolenia, Łomża, ul. Krótka 3, tel. 54-76 wew. 15.

K-120

ODDZIAŁ KPKS w ŁOMŻY

OGŁASZA PRZETARG

na niżej wymienione środki transportu i zespoły pochodzące z eliminacji pojazdów.

1. Przyczepa ciężarowa D83, nr ewidencyjny A87021, cena wywoławcza 500 000 zł.
2. Przyczepa ciężarowa D83, nr ewidencyjny A67030, cena wywoławcza 387 000 zł.
3. Skoda MT4, nr ewidencyjny A92039, cena wywoławcza 1 500 000 zł.
4. Kabina kierowcy Skoda MT4 — szt. 2 po 140 000 zł.
5. Kabina kierowcy Kamaz 150 000 zł.
6. Kabina kierowcy Kamaz 120 000 zł.
7. Skrzynia ładunkowa Jelcz 3W317 120 000 zł.

Pojazdy i zespoły można oglądać w dni robocze w godz. 7.00—15.00. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy Oddziału najpóźniej w ostatnim dniu poprzedzającym przetarg. Przetarg odbędzie się w dniu 20.05.1988 r. o godz. 9.00 w Oddziale KPKS w Łomży, ul. Spokojna 11. Pojazdy i zespoły przeznaczone do sprzedaży znajdują się na terenie zajezdni Oddziału ogłaszającego przetarg.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-121

VIDEOART sp. z o.o.

poleca usługi

video w zakresie:

- ▶ rejestracji: ślubów, wesel, chrzców, komunii itp.
- ▶ rejestracji archiwalnych (reportaży) dla j.g.u.
- ▶ filmów szkoleniowo-instruktażowych dla j.g.u.
- ▶ filmów promocyjno-reklamowych dla j.g.u.

Ostrołęka, ul. Jaracza 16/27, tel. 57-39 lub 45-48.

K-76

ZAGRANICZNE
PRZEDSIĘBIORSTWO

w Czerwonym 131 koło Kolna
telefon 26-47

„MONDEX”

ZATRUDNI

- ☆ mistrzów stolarskich i kuśnierskich,
 - ☆ stolarzy z praktyką i po szkole drzewnej
 - ☆ kuśnierzy z praktyką,
 - ☆ palaczy c.o. z uprawnieniami,
 - ☆ pracowników placowych.
- Place wysokie wg nowych stawek. Zapewniamy dowóz pracowników z Łomży.

ZAKUP I:

- każdą ilość drewna tartaczego iglastego,
- każdą ilość tarcicy iglastej,
- samochód ciężarowy star 200, Jelcz lub Kamaz od j.g.u.

S R Z E D A:

- silnik z zapłonem iskrowym S-47A, zużycie 75 proc., cena 77 500 zł, w silniku brak prądu i pompy benzynowej.

POSIADAMY WOLNE MOCE NA TOKARCE DO DREWNA.

K-115-0

WOJEWÓDZKI URZĄD TELEKOMUNIKACJI
w Łomży

I N F O R M U J E

ze Zespół Szkół Mechanicznych im. A. Zawadzkiego w Łomży,
ul. Senatorska 13,

PROWADZI NABÓR

na rok szkolny 1988/89 do nowo powołanego trzyletniego Technikum Zawodowego o specjalności „telekomutacja” na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej o ww. kierunku lub pokrewnych.

Wojewódzki Urząd Telekomunikacji gwarantuje zatrudnienie w atrakcyjnym zawodzie na terenie województwa łomżyńskiego.

K-113-0

KATOWICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

ZATRUDNI NA KORZYSTNYCH WARUNKACH

△ murarzy △ tynkarzy △ cieśli △ stolarzy △ zbrojarzy
posadzkarzy-lastrykarzy △ torowców △ blacharzy-dekarzy △
szklarzy △ malarzy △ monterów instalacji gazowych, c.o., i
wod.-kan. △ maszynistów maszyn budowlanych (koparki, spycharki, ładowarki, walce drogowe, żurawie samojezdne — z prawem jazdy kat. A, B, C, D) △ spawaczy elektrycznych i gazowych △ monterów konstrukcji stalowych △ kierowców z prawem jazdy kat. A, B, C, D △ robotników niewykwalifikowanych (do przyuczenia w zawodach budowlanych) △ strażników straży przemysłowej.

Podejmując pracę w naszym przedsiębiorstwie zapewnisz sobie:

- ⊖ wysokie wynagrodzenie wg zakładowego systemu,
- ⊖ bezpłatne zakwaterowanie w hotelu pracowniczym,
- ⊖ świadczenia pieniężne i socjalne wynikające z Karty Pracownika Budowlanego,
- ⊖ możliwość korzystania z bazy wypoczynkowej w górach i nad morzem,
- ⊖ wyżywienie w stołówkach pracowniczych,
- ⊖ możliwość zdobycia zawodu i podniesienia kwalifikacji.

Pracownicy posiadający wysokie kwalifikacje mogą być skierowani do pracy na budowach zagranicznych!

Skorzystaj z okazji!

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE, INFORMACJI UDZIELA:

Dział Zatrudnienia i Plac, Katowice, ul. Barbary 21, pokój 13,
telefon 517-339.

K-66-0

kontakty

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Stefania Henczelowa — zastępca redaktora naczelnego, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska, Alicja Niedzwiecka, Jan Oniszcuk, Stefan Ostrowski, Gabriela Szczesna, Władysław Tocki, Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski, Stanisław Zieliński. Fotoreporter: Gabor Lőrinczy. Redaktor graficzny: Stanisław Kędziawski. Redaktor techniczny i korekta: Elżbieta Ślupska i Jolanta Pawluk. STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Adam Dobroński, Krzysztof Dworniczak, Bronisław Gołębiowski, Wiesław Kosiński, Piotr Kuncewicz, Krzysztof Kurianik, Jan Kwasowski, Andrzej Podulka, Marek Polański, Adam J. Socha, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Wojciech Woźniak, Alicja Zagórska. KONCEPCJA GRAFICZNA — Marek Goebel.

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefony: 42-43, 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastępca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji), 34-95 (administracja). Telex: 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Białostockie Wydawnictwo Prasowe — dyr. mgr Romuald Łazarowicz. 15-959 Białystok. ul. Wesołowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne — dyr. mgr Witold Sadowski, kierownik Oddziału Gazet i Ciepłociągów — Stanisław Fajst. Zam. 624/88 r. Nakład 17 400 egz. PL ISSN 0208 6840 Nr indeksu 36 328. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”, 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 455 zł, półrocznie — 910 zł, rocznie — 1820 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. E-3.



Maria G.: „Mieszkam na wsi i wraz z mężem, prowadzę gospodarstwo rolne. Mamy troje dzieci, którym chcielibyśmy założyć książeczkę mieszkaniową. Czy jako mieszkańcom wsi przysługuje nam takie prawo?”

Odpowiada prokurator — mgr KRYSZYNA MICHALCZYK-KONDRATOWICZ.

Problemy związane z gromadzeniem wkładów na oszczędnościowych książeczkach mieszkaniowych uregulowane zostały w zarządzeniu prezesa Narodowego Banku Polskiego z 21 kwietnia 1983 r. w sprawie zasad i warunków gromadzenia przez ludność środków własnych na oszczędnościowych książeczkach mieszkaniowych, opublikowanym w „Monitorze Polskim” Nr 14 z 1983 roku, poz. 83.

Zgodnie z tym zarządzeniem każ-

da osoba fizyczna ma prawo do założenia książeczki mieszkaniowej. W przypadku osoby małoletniej książeczkę taką może założyć rodzic lub opiekun. Książeczka mieszkaniowa wystawiona jest na podstawie deklaracji obejmującej: formę budownictwa mieszkaniowego, okres systematycznego oszczędzania, wysokość miesięcznej wpłaty. Zatem czytelniczka, chcąc założyć książeczkę mieszkaniową dla swego dziecka, winna złożyć stosowny wniosek i zadeklarować rodzaj wkładu, jaki ma być na niej gromadzony: mieszkaniowy lub budowlany do spółdzielni mieszkaniowej, czy też własny — na budowę domu jednorodzinnego.

W przypadku wkładu do spółdzielni mieszkaniowej wysokość miesięcznej zadeklarowanej wpłaty wynosi 500 lub 1000 złotych. Wkład ten winien być systematycznie gromadzony przez okres nie krótszy niż 5 lat (po 1000 zł) lub przez 10 lat (po 500 zł). Wkłady na książeczkach mieszkaniowych są objęte premią gwarancyjną i są oprocentowane.

Fakt, że czytelniczka mieszka na wsi i ma gospodarstwo rolne, nie stoi na przeszkodzie założeniu takiej książeczki.

ZARZĄD ŁOMŻYŃSKIEJ SPÓŁDZIELNI

MIESZKANIOWEJ

w Łomży

uprzejmie zaprasza

członków oczekujących na przydział mieszkania na zebrania w następujących terminach:

I GRUPA — członkowie oczekujący, przyjęcie w poczet członków w roku 1985,

w dniu 17.05.1989 r. godz. 17.00 w lokalu Osiedlowego Domu Kultury przy ul. Małachowskiego 4

II GRUPA — członkowie oczekujący, przyjęcie w poczet członków w roku 1987,

w dniu 18.05.1988 r. godz. 17.00 w lokalu Osiedlowego Domu Kultury przy ul. Małachowskiego 4.

K-118



z nad splawika

w czym problem?

Kiedy w drugiej dekadzie kwietnia woda w Narwi poszła do góry, od Zółtek aż po Ostrołękę nie było ani kawałka burty, z której dałoby się łowić. Na Mazury można jechać raz w tygodniu, ale i tam podobno bezrybie. A w czas bezrybia, jak to już kiedyś pisałem, opowiada się wękarskie kawały.

Jeden z moich znajomych zabierał zawsze na ryby wszystkie wędkę, jakie zgromadził w domu. Koledzy dziwili się, pukali znacząco w czoło. Aż kiedyś jeden nie wytrzymał i spytał: — Powiedz Staszek, dlaczego bierzesz ze sobą tyle wędek?

— Bo tyle mam — odparł zagadnięty.

Po każdym nieudanym wypadzie nad wodę towarzyszył moich wypraw, kolega Zenek, mawia: —

Już nikt nigdy nie namówi mnie na ryby...

A gdy patrzymy na niego zdziwieni, dorzuca: — Sam pójdę...

Dziwne. Dowcip ten ma już dobrzych piętnaście lat, a my zawsze dajemy się nabrać.

Tak. Gdy zaczyna się problem: iść, czy nie iść na ryby — kończą się żarty. Choć niezupełnie. Pan Piotruś, znany nad Narwią wędkarz, mieszkaniowiec Piątnicy, wpadł któregoś dnia do domu, schwycił



wędkę i gdy już wyciągał rękę do klamki, żeby otworzyć drzwi wyjściowe i pójść nad wodę, usłyszał głos żony: — Piotrek, cholero, nie idź na ryby. Ja pewnie dziś będę rodzic.

— Co?

— Będę rodzic.

— To w czym problem? Skocz, zarzucę ze trzy razy. Wróć. I zawiozę cię do szpitala...

Pan Tadzio, senior zawodników zasiadających od lat w pobliżu wylotu kanału ściekowego łomżyńskiej oczyszczalni, łowił któregoś lata z gruntu i po kolejnym zarzuceniu poczuł na wędeck opór. Kiedy doholował zdobycz do brzegu, okazało się, że na haczyku wiszą damskie majteczki z falbankami... Widocznie w gorze rzeki niewiasty płukały pranie, a część garderoby popłynęła. Pan Tadzio uniósł do góry niecodzienną zdobycz i patrzył...

— Co się gapisz?! — zawołał któryś z siedzących obok. — Zarzucaj jeszcze raz. Tam jest pewnie jeszcze panienka od tych majtek.

O wędkarzu, który poszedł na ryby wiosną, a wrócił jesienią, nie będę wam opowiadał, kiedy bowiem próbowałem rozmieszyć tym kawałem moich przyjaciół, jeden z nich powiedział: — Wrócił? Idiota. Zimą, pod lodem, lepiej bierze niż latem.

CIACH

Rys. Henryka Cebuli



TO TY

MAŁGORZATA PARDA — studentka Studium Nauczycielskiego w Łomży.

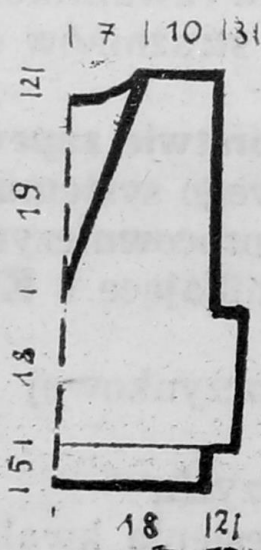
Zodiak — Ryby.

Hobby — muzyka poważna, folklor.

Rada: „Miłośnikom spędzania weekendów na łonie natury polecam zdrowy klimat mazurskich jezior”.

Zgłaszają koleżanki.

radzimy sobie



KAMIZELKA DZIECIECA

(rozmiar na
5-6 lat)

Materiał: 250 g włóczki, druty nr 3 i 3,5, drut z żyłką (40 cm) nr 3, drut zapasowy.

Ścieg na prawo: rzędy nieparzyste — oczka prawe, rzędy powrotne — oczka lewe.

Motyw (30 o): robić według schematu (rz nieparzyste — jak na schemacie, rz powrotne — jak się pojawiają oczka).

Ściągacz: 2 o prawe, 2 o lewe, na przemian.

Próbka obliczeniowa: 30 rz $\times$ 24 o $\equiv$ 10 $\times$ 10 cm.

Pleczy: Na druty nr 3 nabrać 80 o i robić ściągacz wysokości 5 cm, dodając w ostatnim rzędzie równomiernie 16 o (102 o na drucie).

Następnie drutami nr 3,5 dziergać według rozkładu: 8 o ściągacz na prawo, 1 $\times$ motyw (30 o), 26 o ściągacz na prawo, 1 $\times$ motyw (30 o), 8 o ściągacz na prawo. Na 21 cm wysokości (70 rz) od ściągacza na podkrój pachy zamknąć na obu brzegach po 7 o. Pozostałe 88 o dziergać, zachowując motyw. Na 37 cm (122 rz) wysokości od ściągacza na wycięcie koło szyi zamknąć 20 o środkowych i każdą stronę robić oddzielnie, zamykając z wewnętrznej strony na wyokrąglenie wykroju koło szyi w każdym 2 rz 1 $\times$ 4 o i 1 $\times$ 3 o. Na 39 cm od ściągacza zamknąć równo pozostałe oczka.

Przód: Dziergać jak tył. Na wysokości 18 cm (60 rz) od ściągacza rozpocząć dekolt: zamknąć 2 o środkowe i obie części przodu dziergać oddzielnie, zamykając na skos dekoltu na wewnętrznej stronie na każdym 4 rz 16 $\times$ 1 o.

Wykończenie: Części dzianiny zszyć. Wokół wykroju pachy nabrać 116 o na drut z żyłką i robić ściągacz na wysokość 3 cm, po czym wszystkie oczka luźno zamknąć. Na plisę wokół dekoltu nabrać 162 o (po 60 o na każdym skosie, 40 o na części tylnej i 2 o na środku przodu). Dziergać ściągacz, 2 o na środku przodu przerabiając na prawo, potem za każdym okrążeniem 1 o środkowe z poprzedzającym oczkiem przerobić razem na prawo, a drugie — przerobić razem z następnym również na prawo (oczka środkowe muszą być na wierzchu).

□ $\equiv$ oczko prawe

■ $\equiv$ oczko lewe

3-1 $\equiv$ 1 przenieść na drut zapasowy za dzianinę, następnie 3 o przerobić na prawo, potem przerobić na lewo oczko z drutu pomocniczego.

1-3 $\equiv$ 3 o przenieść na pomocniczy drut za dzianinę, następnie 1 o przerobić na lewo, po czym przerobić na prawo oczko z drutu pomocniczego.

3-1 $\equiv$ 1 o przenieść na drut pomocniczy przed dzianinę, następnie 3 o przerobić na prawo, po czym przerobić na lewo oczko z drutu pomocniczego.

1-3 $\equiv$ 3 o przenieść na drut pomocniczy przed dzianinę, następnie 1 o przerobić na lewo, po czym przerobić na prawo oczko z drutu pomocniczego.

3-3 $\equiv$ 3 o przenieść na drut pomocniczy za dzianinę, następnie 3 o przerobić na prawo, po z drutu pomocniczego.

3-3 $\equiv$ 3 o przenieść na drut pomocniczy przed dzianinę, następnie 3 o przerobić na prawo, po czym przerobić na prawo oczko z drutu pomocniczego.

N $\equiv$ supełek: z 1 o wprowadzić 3 o (1 o — prawe, 1 o — przybrać za dzianinę, 1 o — prawe) i przerobić je 2 razy: 1 $\times$ na lewo, 1 $\times$ na prawo, następnie przez trzecie oczko przeciągnąć (nie przerabiając) najpierw drugie, potem pierwsze oczko. Nitkę mocno ściągnąć, by supeł był na wierzchu dzianiny, robić dalej zaczęty rząd.

CZWARTEK — 5.05.88

Program 1

16.25. „Kwant” oraz film z serii „Było sobie życie”.
17.15. Teleexpress.
17.30. „Patrol” — wojskowy magazyn publ.
17.55. „Refleksje” — magazyn państw socjalistycznych.
18.20. Sonda.
18.50. Dobranoc.
19.00. „Teraz” — tygodnik gospodarczy.
19.30. Dziennik.
20.00. „Doktorek” (2) — serial franc.
21.00. Czym żyje świat.
22.10. Program publicystyczny.
22.40. DT — Komentarze.

Program 2

17.30. Magazyn 102.
18.30. Bliżej telewizji regionalnej.
19.00. „Sekretny dziennik Adriana Mole’a” — serial ang.
19.30. „Puls” — magazyn medyczny.
20.00. Program muzyczny.
21.05. Ekspres reporterów.
21.30. Panorama dnia.
21.45. Studio teatralne „Dwójki”.
22.55. Humoreski Zoszczenki.
23.10. Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 6.05.88

Program 1

16.25. „Rambit” — teleturniej dla młodych widzów.
16.50. Okienko Pankracego.
17.15. Teleexpress.
17.30. Studio Sport.
18.30. Ścisłe jawne.
18.50. Dobranoc.
19.00. Monitor rządowy.
19.30. Dziennik.
20.00. „Sam pośród swoich” — pol. film fab.
21.55. Czas.
22.40. DT — Komentarze.

Program 2

17.30. Między nami rodzicami.
18.30. „Polak podróżuje” — rep.
19.00. Magazyn 102.
19.30. Dookoła świata.
20.00. Program rozrywkowy.
20.50. Antyczny świat prof. Krawczuka.
21.30. Panorama dnia.
21.55. Ekranizacja: „Ptaki” — film fab. USA.
23.40. Wieczorne wiadomości.

SOBOTA — 7.05.88

Program 1

9.00. „Drops” oraz film z serii „Szag-ma albo zaginione światy”.
10.40. Stare, nowe, najnowsze.
10.30. DT — Wiadomości.
11.40. „Azymut” — wojskowy program publ.
12.10. W świecie cisy.
12.45. Koncert życzeń.
13.15. „Faszyzm i wojna” (5) — film dok. NRD.
14.55. Losowanie Dużego Lotka.
15.10. Antologia dramatu powszechnego: Eugeniusz Szware — „Najzwyklejszy cud”.
16.40. Gdzie są taśmy z tamtych lat.
17.15. Teleexpress.
17.30. Studio Sport.
18.30. Butik.
19.00. Dobranoc.
19.10. Z kamerą wśród zwierząt.
19.30. Dziennik.
20.00. „Powrót Sabaty” — franc.-hiszp. film fab.
21.45. Tydzień w polityce.
21.55. Tańczy folklorystyczny balet Meksyku.
22.45. Przegląd sportowy.
23.15. DT — Wiadomości.
23.25. Kino Nocne.

Program 2

15.00. Magazyn „Auto-moto”.
15.30. Atlas nadziei.
16.00. „Dzień, który wstrząsnął światem” (2).
16.30. Spektrum.
17.10. W kręgu kina.
18.30. „Wielka gra” — teleturniej.
19.30. Alfa i omega.
20.00. „Pierścień Nibelunga” Wagnera w Teatrze Wielkim w Warszawie.
21.00. Studio Sport.
21.30. Panorama dnia.
21.45. „Alfred Hitchcock” — film dok. USA.
22.40. „Klipy” — program rozrywkowy.
23.25. Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA — 8.05.88

Program 1

9.00. „Teleranek” oraz film z serii „Goście”.
10.30. DT — Wiadomości.
10.35. Osobliwości przyrody.
11.05. Siedem anten.
11.35. Kraj za miastem.
12.05. Kim był ten człowiek: Stanisław Kostka Potocki.
12.55. „Jak chronić zabytki” — rep.
13.10. Teatr dla dzieci: „Fasola”.
14.00. „Wygraj szansę” (I).
14.35. Koncert życzeń.
15.20. „Wygraj szansę” (II).
15.50. „Błyskawica” — tel. film dok.



16.25. Marek Sierocki zaprasza.
16.45. „Wygraj szansę” (III).
17.15. Teleexpress.
17.30. Studio Sport.
18.30. Antena.
19.00. Wieczorynka.
19.30. Dziennik.
20.00. Film fabularny.
21.00. Sportowa niedziela.
21.30. Program rozrywkowy.
22.10. 7 dni na świecie.
22.20. „Drogi do Polski” — tel. film dok.
23.10. DT — Wiadomości.

Program 2

11.30. Lokalny koncert życzeń.
12.00. Kino Familijne: „Wszystkie stworzenia duże i małe” (12).
12.55. Aktualności muzyczne: „Mistrzowskie organy”.
13.10. Jutro poniedziałek.
13.30. Niedziela w Jaworze.
15.30. „Sto pytań do...” — widowisko publ.
16.05. „Kino-oko”.
17.00. Przeboje Bogusława Kaczyńskiego.
18.05. „W poszukiwaniu wojny trojańskiej” (I) — ang. serial dok.
19.00. Galeria „Dwójki”.
20.00. Studio Sport.
20.50. Zaproszenie do Teatru „Syrena”.
20.30. Panorama dnia.
21.45. „Długie, gorące lato” (I) — serial USA.
22.35. Spotkanie z Jerzym Kosińskim — program publ. kult.
23.35. Wieczorne wiadomości.

PONIEDZIAŁEK — 9.05.88

Program 1

11.20. „Chabry z poligonu” — wojskowy program dok.
11.50. Uroczysta odprawa wart.

14.00. Studio Sport: 41 Wyścig Pokoju.
16.35. „Latający Holender” oraz film z serii: „Wszystkie żagle w górę”.
17.25. Teleexpress.
17.40. „Herenstraat 10” (2) — serial hol.
18.50. Dobranoc.
19.00. Echa stadionów.
19.30. Dziennik.
20.00. Teatr TV: Aleksander Fredro — „Dylizans”.
21.10. „Zapamiętaj najważniejszą z dat” — widowisko hist.
22.10. Kronika Wyścigu Pokoju.
22.40. DT — Komentarze.

Program 2

17.30. „Ryzyko” — teleturniej.
18.30. Tu była telewizja.
19.00. Galerie świata.
20.00. Program rozrywkowy.
19.30. Życie muzyczne.
20.30. Magazyn „Auto-sport”.
21.00. W cieniu historii.
21.30. Panorama dnia.
21.45. Biografie: „Aloise” — film franc.
23.40. Rozmowy o cierpieniu.
23.55. Wieczorne wiadomości.

WTOREK — 10.05.88

Program 1

16.15. Wyścig Pokoju.
17.15. Teleexpress.
17.30. Wyprawy prof. Ciekawskiego.
18.20. Informator wydawniczy.
18.30. Diagnosta.
18.50. Dobranoc.
19.00. „Kram” — magazyn konsumenta.
19.30. Dziennik.
20.00. „Przychodnia na prowincji” (2) — serial ang.
20.55. Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.10. Kronika Wyścigu Pokoju.
21.20. „Z ziarna rzuconego w ziemię” — tel. film dok.
21.55. Recital Gilberta Beaud.
22.40. DT — Komentarze.

Program 2

17.30. Lokalny program publ.
18.30. „Tajne akta skarbów” (5) — franc. serial dok.
19.30. „Bychlewianka w Filharmonii” — rep.
20.00. Filharmonia „Dwójki”.
21.00. Zatrzymane w kadrze.
21.30. Panorama dnia.
21.45. Dziewczyny i wojna: „Mówi Moskwa” — dramat radz.
23.20. Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 11.05.88

Program 1

16.15. Wyścig Pokoju.
17.15. Teleexpress.
17.30. „Tik-tak”.
18.00. Piłkarska kadra czeka.
18.20. Dawniej niż wczoraj.
18.50. Dobranoc.
19.00. Program publicystyczny.
19.30. Dziennik.
20.00. Studio Sport.
22.00. Klub międzynarodowy.
22.30. „Sztuka sprawiedliwości” — program publ.
22.40. DT — Komentarze.

Program 2

17.30. Magazyn 102.
18.30. Świadectwo dojrzałości” — rep.
19.00. Ojczyzna — polszczyzna.
19.15. Zwierzęta wokół nas.
20.00. Non stop kolor.
21.05. „Czechosłowacja” (I) — program dok.
21.30. Panorama dnia.
21.45. Osądźmy sami.
22.30. „Czechosłowacja” (II).
23.05. Wieczorne wiadomości.

Zobaczcie koniecznie

* W piątek, 6 maja — słynny film Alfreda Hitchcocka z 1963 roku — „Ptaki”. Reżyser w jednym z wywiadów powiedział: „Nie obchodzi mnie temat, nie obchodzi mnie gra aktorska, ale interesują mnie te fragmenty filmów, zdjęć, dźwięku i wszystkich dodatków technicznych, które doprowadzają publiczność do krzyku”.

Jak zwykle w filmach Hitchcocka, w „Ptakach” również wszystko zaczyna się jak gdyby nigdy nic: bogata, szukająca wrażeń dziewczyna kupuje w sklepie zoologicznym parę ptaków, które chce podarować znajomemu. Gdy wiezie je samochodem, nagle zostaje zaatakowana przez mewy... (Program II, godz. 21.55).

* W sobotę, 7 maja — w Kinie Nocnym — włosko-francuski film kryminalny „Bez wyraźnych motywów”. W biały dzień w Marsylii nagle zaczynają ginąć ludzie. Pierwszą ofiarą tajemniczego mordercy zostaje zastrzelona w parku, następna — w basenie kąpielowym. Gdy giną następne dwie osoby — miejscowy inspektor policji odkrywa, że wszystkie studiowały na uniwersytecie w Nicei i brały udział w przedstawieniu teatralnym — „Juliette”. Czy inspektorowi uda się ocalić życie pozostałym czterem osobom, biorącym udział w przedstawieniu sprzed lat, i wykryć mordercę? W głównych rolach gwiazdy: Jean Louis Trintignant, Dominique Sanda i Sacha Distel. (Program I, godz. 23.25).



„Meteor” CIECHANOWIEC: 5-6.05 — „Jak żyć”, pol., od 1. 15; 7-8.05 — „Critters”, USA, od 1. 12.
„Roma” GRABOWO: 5-6.05 — „Strzały Robin Hooda”, radz., od 1. 12; 7-8.05 — „Ballada o Narayamie”, jap., od 1. 18; 10-11.05 — „Honor Przizich”, USA, od 1. 18.
„Relax” GRAJEWO: 5-9.05 — „Peggy Sue wyszła za mąż”, USA, od 1. 15; 10-11.05 — „Gwiezdny przybysz”, USA, od 1. 15.
„Oaza” JEDWABNE: 5.05 — „Prywatne śledztwo”, pol., od 1. 18; 7-8.05 — „Cotton Club”, USA, od 1. 18; 11-12.05 — „Złoty pociąg” (cz. I, II), pol.-rum., od 1. 12.
„Wrzos” KOLNO: 5.05 — „Zwykli ludzie”, USA, od 1. 15; 7-9.05 — „Spowiedź dziecięcia wieku”, pol., od 1. 18; 11.05 — „Spokojnie, to tylko awaria”, USA, od 1. 15.
„Millenium” ŁOMŻA: 5-6.05 — „Pożegnanie z Afryką”, USA, od 1. 12; 7-11.05 — „Mucha”, USA, od 1. 18.
„Saturn” STAWISKI: 6-8.05 — „Misja specjalna”, pol., od 1. 15; 10-11.05 — „Jak truć zina”, CSRS, od 1. 15.
„Wars” WYSOKIE MAZOWIECKIE: 6-8.05 — „Powrót do przyszłości”, USA, od 1. 12; 10-12.05 — „Psy wojny”, USA, od 1. 18.
„Kosmos” ZAMBRÓW: 6-11.05 — „Kaczor Howard”, USA, od 1. 15.

Wyrazy głębokiego współczucia
kol. ZDZISŁAWOWI
CIUNCZYKOWI
z powodu śmierci
MATKI
składają: Zarząd oraz współpracownicy WSOP w Łomży.
K-127

Wyrazy głębokiego współczucia
Tow. MARKOWI
STRZALIŃSKIEMU
Wojewodzie Łomżyńskiemu
z powodu śmierci
OJCA
składają: Zarząd, Rada i pracownicy WZGS Łomża. K-130

Zakładowi Komunikacji
Miejskiej Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży oraz WSZYSTKIM, którzy wzięli udział w ostatniej drodze nieodżałowanej pamięci Józefa Chojnowskiego serdeczne podziękowanie
składa
ZONA z dziećmi
K-1857



Nieźle zaprezentowali się karatecy Zorzy na międzynarodowym turnieju tae-kwon-do z udziałem zawodników Belgii i Austrii, który odbył się w dniach 23-24 kwietnia w Puławach. W wadze do 50 kilogramów wygrał Jarosław Świątkiewicz, a Sebastian Sterzpu-towski był drugi.

— □ —

Biegacze LZS-u Maratonka Grajewo nie opuszczają żadnej okazji startu w krajowych imprezach. Ostatnio wzięli udział w ogólnopolskim crossie w Ostrzeszowie. W biegu na 4000 metrów Małgorzata Rańko była piątą, a Bożena Borawska szóstą. Na dystansie 7000 metrów Jarosław Dembiński zajął siódme miejsce, a Grzegorz Gawrych —

piętnaste. Natomiast Antoni Kietczewski stawiał się na mecie jako 22 w biegu na 2000 metrów, a Andrzej Sadowski w biegu na 3000 metrów był 25. W mistrzostwach Polski nauczycieli Jarosław Borowski zajął czterdzieste piąte miejsce.

— □ —

W dniach 23 i 24 kwietnia w Katowicach odbyły się mistrzostwa Polski SZS w szermierce. Srebrny medal we florecie w kategorii juniorów wywalczył Marek Serwatka z łomżyńskiej Zorzy, a Wojciech Borowski w kategorii juniorów młodszych był czwarty. Natomiast w szpadzie, również w kategorii juniorów młodszych, brązowy medal zdobył Piotr Modzelewski.

Oto ostateczny skład zawodników Zorzy na XV OSM w Olsztynie, która rozegrana zostanie w dniach 7-13 maja: szpada indywidualnie — Piotr Modzelewski i Dariusz Duszyński; floret — Wojciech Borowski i Jacek Krasnowski; drużyna szpadzistów — Piotr Modzelewski, Mariusz Duszyński, Wojciech Borowski, Andrzej Baczewski i Mariusz Jabłoński; drużyna floretowa — Mariusz Jabłoński, Jacek Krasnowski, Artur Baczewski, Wojciech Kowalewski i Adam

Pańczyszyn. Na turnieju z powodu kontuzji nie pojadą: Mariusz Bossowski i Jarosław Kowalczyk, choć mieli pewne miejsca w drużynie.

— □ —

Oto niektóre rozstrzygnięcia imprez towarzyszących Dniom Olimpijczyka w Łomży. W turnieju piłki nożnej wygrała drużyna SP 7 przed SP 5, SP 3 i SP 2. W międzywojewódzkim turnieju piłki siatkowej dziewcząt „Walter 88” zwyciężyła SP 15 z Białegostoku przed SP 7 z Ostrołki, SP 3 Łomża i MKS Wigry Suwałki. SP 3 wygrała 2:1 z SP 7, przegrała ze szkołą suwalską 1:2 i białostocką 0:2. Najlepszymi zawodniczkami w poszczególnych drużynach były: Katarzyna Kuwapisz z Ostrołki, Marianna Kuryło z Białegostoku, Ewa Kuczyńska z Suwałk i Barbara Skorulska z Łomży. W turnieju tenisa stołowego wśród dziewcząt wygrała Magdalena Białicka z SP 9 przed Joanną Kosyk z SP 1, Renatą Stanisławską z Drozdowa, Martą Dudek z SP 1 i Iwoną Jastonek z SP 5, a wśród chłopców zwyciężył Maciej Tarnacki z Piątnicy przed Januszem Rutkowskim i Adamem Puławskim z Piekut, Andrzejem Zwierciadłowskim i Robertem Lipińskim z Nowogrodu.

15

KONTAKTY
1988-05-08

z tygodnia na tydzień



organ samopomocy
pod redakcją
Wiesława Gajdickiego

konserwaty

W drugim etapie reformy stawia się na ludzi z inicjatywą, tych zaś — jak się okazuje — w naszym kraju pod dostatkiem.

Ostatnio nieczym grzyby po deszczu rosną i rozwijają się różne spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, z których spora część, jeśli nie większość nawet, działa bez odpowiedzialności żadnej. Zbiera się otóż kilku facetów, składają grosze do kupy (potrzebne im najczęściej na zakup pieczęci firmowych), a potem odwiedzają różnych działających już rzemieślników i proponują im przystąpienie do spółkowego przedsięwzięcia o jakiejś dźwięcznej nazwie ty-

wieści ponadgminne

pu „Polpedryleum” czy „Superpolonatus”. Co to daje? Ano, zależy jak komu. Na rynku nie ukazuje się wprawdzie żaden nowy towar, a z nowych miejsc pracy powstaje wyłącznie kilka prezesur i dyrektoriatów, ale za to spółka taka płaci znacznie niższe podatki, odpisy na ZUS i tak dalej. Partnerzy spółkowi mają więc dobrze, albo nawet jeszcze lepiej. Rzemieślnicy przekazują spółce księgowość oraz wszelkie sprawy związane z podatkami, a dyrektorzy i prezesi wynajmują Murzynów do papierkowych działań i lekką rączką wypłacają sobie krociowe pobory, bowiem gruba forsa powstaje w spółce z wyszczególnionych wyżej różnic fiskalnych.

Pogoda dla cwaniaków?

KOMENTATOR

MIKOŁAJ REY Z NAGŁOWIC

DZIEWKA CO KOŻUSZEK SZANOWAŁA

Dziewkę matka w kożuszek na święto ubrała
Pilno jej przegroziwszy by go szanowała.
I szła z nią do kościoła w ławeczce klękła,
Koszułkę z kożuskiem w górę podwinęła.
Ksiądz się często obraca

W TYM
TEMATYCE



z urzędowego
pisma

„[...] z tej też racji należy zwrócić się z własnym podaniem pod adres kompetencyjny tj. pod kierunkiem wskazanym przez tematykę podania wynikającą z załączonej w nim prośby. Składanie powyższego w naszym dziale jest bezprzedmiotowe z racji na nietematyczność związaną z pracą działu, który skargami z natury rzeczy się nie zajmuje. Należy więc skierować właściwie adres, którego należyte podanie może zagwarantować odpowiednie załatwienie sprawy według kompetencji określonej w zawartej prośbie [...]”

(Fragment większej całości, skierowanej do petenta przez Urząd Miasta i gminy w G.)

prawdy spektakularne

Lepiej jest nie odzywać się wcale i wydawać się głupim niż odezwać się i rozwiać wszelkie wątpliwości.

MARK TWAIN

KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

Świat to zbiorowisko różnych numerantów
Starczych nadziei i młodzieńczych zrywów
To tratwa z rozbitkami, to morze palantów
Stworzonych boską ręką z płocności i zgrywów

Życie to cierpienie, to bajka skrzydlata
Małoduszna opowieść o szczęściu i cudzie
Gdzie niebo i ziemia tworzą bryłę świata
Na której niby baki huczą mali ludzie

Śmierć to złomowisko, na którym o zmroku
Złodzieje starych opon zbierają natchnienie
Aby rankiem zadusić za pomocą wzroku
Tych, co umierając stworzyli istnienie.

Nota biograficzna: PAWEŻ (nazwisko znane pod redakcją).

Z CUDZYCH ŁAMÓW



EULENSPIEGEL

Z NOWEJ KSIĘGI PRZYSŁÓW POLSKICH

POLAKA OD FLASZY NIC NIE ODSTRASZY

Surowość i wagę dworskiej etykiety ukazuje następujące wydarzenie:
W czasie rewolucji francuskiej, gdy toczyła się debata nad konstytucją, jeden z deputowanych rozpoczął swoje wystąpienie od słów: „Cały naród składa hołd u stóp Waszej Wysokości”. Tubalnym głosem przerwał mu wówczas Mirabeau: „Król nie ma stóp!”

z życia wyższych sfer

Wedle przepisów etykiety królowie nie chodzili po ziemi, tylko przesuwali się nad nią, nie mogli więc mieć takich organów jak stopy, czy nawet nogi. Ciekawe tylko, czy ów słynny i przecież mądry człowiek, rzeczywiście w to wierzył?

errare humanum EST

„Ten straszliwie wielki blok marmurowy tylko nam zawadza. Nie wyobrażam sobie, aby komukolwiek udało się zrobić zeń coś sensownego.”

Giuliano de Lorenzo, dyrektor muzeów florenckich w 1601 roku. Jego młody, wówczas 26-letni, doradca poprosił go o ów blok marmuru, dostał go i po czterech latach wyrzeźbił Dawida. Nazywał się Michał Anioł Buonarroti.

Z cyklu: GEST



Rys. Tomasza Jury

1	2	3	4	5		6	7	8	9	10
11	12					13				
14							15			
16							17			
					18	19				
20		21		22					23	24
		25	26					27		
28	29						30	31	32	33
34						35				
36							37			
38							39			

POZIOMO: 2) szczególna kłamra budowlana, 6) tytuł znanej polskiej komedii filmowej, 11) używana jest do zastraszania straża, 13) alkohol etylowy, 14) brzeg, kant, 15) w mitologii personifikacja zwoźniczości, 16) miasto w Ekwadorze u stóp wulkanu Chimborazo, 17) pisarz i działacz narodowy ze Śląska (1807—87), autor zbioru „Żarty, nieżarty”, 18) miasto we Włoszech (Basilicata), 20) samochód ciężarowy naszych wschodnich sąsiadów, 22) roślina zarodnikowa nie mająca korzeni lecz chwytaki, 23) znany dawniej polski młociarz, 25) lewy dopływ Jeneju, 28) styl w sztuce XVIII wieku, 30) tłumacz i pisarz polski (1500—72), wydawał pisma medyczne, 34) lekarz czeski (1805—81), udoskonalił diagnozę chorób wewnętrznych, 35) miasto w Rumunii na Nizinie Wołoskiej, 36) sklepienie czaszki ludzkiej, 37) produkt emanacji, 38) rzeka w CSRS, prawy dopływ Łaby, 39) trybuna dla widzów wyścigów konnych.

PIONOWO: 1) miasto w pln. Izraelu, port nad Morzem Śródziemnym, 2) wyznawca islamu, 3) natłok, przytłaczające mnóstwo, 4) spin, 5) miasto nad Radomką, 6) wodny lub kosmiczny, 7) drzewo, krzew strefy tropikalnej, 8) uchodzi do Morza Łaptiewów, 9) wyspa indonezyjska w Małych Wyspach Sundajskich, 10) silnie trujący chwast z rodziny baldaszkowatych, 12) bezodpływowe jezioro w pln.-zach. Iranie, 17) woźnica powozu, karety, 19) Cyganka z powieści „Chata z wsią”, 20) nasz znakomity trener piłkarski, 21) luk biegu rzeki, 22) wisi na ścianie, 24) obfity opad deszczu, 26) ościon, 27) wieloletnia roślina trawiasta z rodziny motylkowatych, zwana inaczej nikłą, 29) eksponat, 31) duchowny buddyjski w Tybecie, 32) astronom amerykański (1825—65), odkrył ósmy księżyc Saturna, 33) część długi.

Wśród Czytelników, który w ciągu 10 dni nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 15/88

POZIOMO: peppek, karagana, tomik, Filipiny, karpia, samolot, Lateran, „Kakao”, statysta, ciało, brakarka, racja. PIONOWO: kapibara, Manito, Kapitol, patyk, pomór, kukla, amerykan, plastyka, taraban, kocur, kwarc, osoba.

Książki wylosowali: KRYSTYNA KACZYŃSKA (Łapy), EL-ZBIETA KĘDZIOR (Mońki) i RYSZARD SIURNICKI (Nowogród).

pod redakcyjną ekstrapocztą

Motto:
Dobrze czy źle
było dużo.

Szanowna Pod redakcjo!
Zwracam się z prośbą o wydrukowanie tego listu, gdyż wtedy mój kierownik może zmienić się, gdy przeczyta, że jest draniem i łajdakiem. Na-

zwiska jego, i naturalnie swojego, nie wymieniam. On będzie wiedział z pewnością, że o niego chodzi, a moje nazwisko niech już lepiej pozostanie w całkowitej tajemnicy. Tak więc powtarzam jeszcze raz — jesteś pan łobuzem, panie kierowniku! Zmień się pan co rychlej, bo jeśli nie, my pana zmienimy! Łączę wyrazy szacunku i poważania

ANONIM
z Łomży